

GONIEC KRAKOWSKI 40 hał.

Redakcja i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracji: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10.— Z odnośzeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12.— Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II.

Kraków, Czwartek 3 kwietnia 1919.

Nr. 89.

Rusini, Niemcy a... nafta galicyjska.

Kraków, 2 kwietnia.

Mimo rewolucyi — pisze szwajcarska „Gazette de Lausanne“ — Niemcy Wilhelma II. i Niemcy Eberta—Scheidemanna szczególnie są do siebie podobne.

Ludzie, dzirżący władzę, zaledwie się zmieniłi, rzeczy tylko przybrały inne nazwy, ale władza pozostała ta sama. Władza wojskowa przede wszystkim. Obecność marszałka polnego Hindenburga na czele wojsk niemieckich na wschodzie, okrucieństwa, popełniane od chwili zawieszenia broni na ziemiach polskich przez te wojska, wyszkolone w sztuce zabijania i rabowania, świadczą, że daleko jeszcze do zniszczenia militarystyki niemieckiej. Jest on nawet tak żywy, że armie Ludendorfa, nie syte jeszcze tego, iż zabijały i okradaly swych nieprzyjaciół w ciągu czterech lat, ścierają się ze sobą i okradają się dzisiaj wzajemnie.

Dziennik cytowany stwierdza dalej, że także w dziedzinie ekonomicznej

Niemcy nie rezygnują ze swych marzeń o ekspansyi.

Jeżeli obecnie Niemcy muszą się wyrzec marzeń o swej preponderancji transoceanicznej, jeżeli nie mogą gromadzić już dla własnego jedynie zysku surowców z krajów odległych, to według wszelkiego prawdopodobieństwa ku wschodowi Europy, szczególnie zaś na Ukrainie, rozwiną one działalność pod każdym względem podobną do tej, którą rozwijały dawniej i którą rozwijały zawsze.

Oto naprzykład co daje do myślenia reklama, zamieszczona w berlińskiej „Deutsche Allgemeine Zeitung“, brzmiąca jak następuje:

„Dopiero podczas wojny obecnej poznano wartość ropy naftowej, jako jednego z najcenniejszych i najważniejszych produktów naturalnych. Nafta więc odgrywać będzie także w czasie pokoju rolę jak najdonioślejszą. Przypuściwszy, że Ameryka, Rosya, Rumunia, podobnie jak większość państw neutralnych, w ciągu długich lat nie dostarczą już być może mocarstwom centralnym ani ropy naftowej, ani jej przetworów:

benzyny, parafiny, nafty i t. p., nie można nie wziąć pod uwagę Galicji z jej źródłami nafty, z eldoradem przemysłu, wypływającym z jej pokładów. Partycypując w prawach na terenach naftowych, można ulokować kapitały bardzo korzystnie i otrzymać poważne zyski. Można jeszcze zdobyć te prawa na warunkach bardzo korzystnych. Tylko poważne oferty będąbrane pod uwagę. Adresować: Naphtagraben, Berlin — Charlottenburg, Hardenbergstrasse 24“.

Jak widać z powyższego — pisze „Gazette de Lausanne“ — niemieccy autorzy ogłoszenia kontynuują poszukiwania za korzystnymi terenami eksploatacji i informują o nich swych obywateli. Zabiegi ekonomiczne Niemców dadzą po wojnie odczuć swe skutki tak, jak przed wojną. Tylko pole ich działalności się zmieni. — W rzeczywistości

Niemcy i Ukraina stanowią dziś partję zwartą, a dla poparcia wspólnego dobra, jak się rzecz ma z galic. terenami naftowymi, potrzebna im jest wspólność obrony. Zaciętość, z jaką Ukraińcy rewindykują dla siebie ziemie polskie Galicji wschodniej, tłumaczy ten fakt, że poza żołnierzem ukraińskim stoją Niemcy, Niemcy militarne i ekonomiczne.

Dziennik szwajcarski, który w tak jasny sposób przedstawił związek pomiędzy planami ekonomicznymi Niemiec a poparciem militarnym, udzielanym przez Niemcy Ukraincom, — stwierdza w końcu, iż właśnie uścisk niemiecki w jakim znajdują się Ukraińcy, utrudnia zawarcie ugody polsko-ukraińskiej. Bez tego uścisku, bez tej nienawiści, żywej przez Ukraiń-

ców wobec Polaków, a będącej autentycznym produktem niemieckim, pomiędzy Polakami a Rusinami już dawno doszłoby do zgody.

W takim jednak razie plany Niemiec, związane z „ukraińskim“ Boryslawiem, spaliłyby na panewce. Ażeby do tego nie doszło, potrzebna jest Niemcom wojna polsko-ukraińska. I oto ją mamy, spotykając na każdym kroku poza plecami Ukraińców opancerzoną pięść niemiecką. Biedny

lud ukraiński staje się igraszką w rękach

przedsiębiorczych Niemiec,

ich narzędziem. Prowodrzy ruscy zdają sobie zapewne z tego sprawę, ale coż ich to obchodzić może, skoro oni sami na naftcie boryslawskiej i na służbie interesów niemieckich robią doskonały interes?

Dla nas ważną jest rzeczą, że zachód Europy dostrzega wreszcie właściwy cel gry niemiecko-ukraińskiej. Poparcie, jakiego w sprawie polsko-ukraińskiej udzieli Polsce koalicja, zwracać się będzie nie tyle przeciw Ukraincom, ile raczej przeciw — Niemcom. (—cki).

Nowa nota Focha w sprawie Gdańska.

Londyn. (PAT) „Daily Mail“ pisze: Istnieje przekonanie, że Rada czterech powzięła ostateczną decyzję w sprawie Gdańska. Na posiedzeniu, na którym był obecny marszałek Foch i eksperci wojskowi, postanowiono polecić marszałkowi Fochowi, aby przedłożył Niemcom notę w sprawie dotrzymania warunków rozejmu i pozwolenia na wylądowanie dywizji generała Hallera. Według Biura Reutersa marszałek Foch wysłał notę do rządu niemieckiego, opie-

wającą, że on sam osobiście poda we wtorek w Spa informacje i gwarancje w sprawie Gdańska. Niemiecki pełnomocnik otrzyma pełną władzę zadecydowania kwestyi w ciągu 48 godzin. Rząd niemiecki postanowił wysłać Erzbergera jako pełnomocnika do Spa.

Wiedeń. (B. Kor.) Foch wyjeżdża we czwartek do Spa, aby podać Erzbergerowi warunki koalicji w sprawie Gdańska.

Polskie żądania są dla Angli „czemś niesprawiedliwym“?

Londyn. (PAT) Pewna wysoko postawiona osobistość między innymi w ten sposób wypowiedziała się wobec przedstawiciela „Westminster Gazette“ w sprawie rzekomego opóźnienia prac konferencji: Ważność ukształtowania Polski na sprawiedliwych i rozumnych wytycznych nie została dostatecznie oceniona przez publicz-

ność. Jeśli zadamy Niemcom ranę śmiertelną, wtedy możemy się pożegnać z widokami stałego pokoju. Czyż mamy walczyć przez kilka lat za coś niesprawiedliwego? Musimy rozwiązać te pytania, wiedząc, że na decyzji konferencji pokojowej polega szczęście ludzkości.

Ameryka opuści konferencję pokojową?

Wiedeń. (B. Kor.) „Berl. Ztg. am Mittag“ (a więc miarodajne źródło niemieckie — przyp. red.) donosi: Korespondent „New York Times“, Aulahan, podał swemu dziennikowi z Paryża, że Ameryka ewentualnie opuści konferencję pokojową. Aulahan jest jednym z najpoważniejszych przedstawicieli „New York Times“, a sprawozdania jego czytane są bardzo uważnie w Ameryce. W swoim telegramie Aulahan powiada, że jeżeli stosunki na konferencji pokojowej się nie poprawią, to prawdopodobnie świat czeka się wielkiej sensacji. Faktycznie posiedzenia konferencji czterech doszły do punktu martwego. Cały tydzień znarnotrawiono. Tyr-

czasem przyszło do dalszego przesilenia i sytuacja zamiast się poprawić jeszcze się pogorszyła.

Wiedeń. (B. Kor.) „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi z Rotterdamu: Korespondent „Daily Chronicle“ donosi swemu dziennikowi: Kwestye terytorjalne są najpoważniejszą przeszkodą na drodze do pokoju. Pokazuje się obecnie, że Francuzi byłiby niezadowoleni z wszelkiego uregulowania, któreby nie uwzględniło w najszerzej mierze ich życzeń. Clemenceau miał się wyrazić, że dalsze swe pozostanie w radzie czterech czyni zowisłom od rozwiązania kwestyi obszaru Saary. Francuzi domagają się całej doliny Saary jako części odszkodowania za zniszczenie przez Niemców obszarów węglowych francuskich. Przyjmuje za rzecz pewną, że Lloyd George i Wilson zaprotestują przeciw temu.

Wielkie straty Ukraińców w Galicji.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 kwietnia. Front galicyjski: Pod Lwowem zwykła czynność artylerji i utarczki patroli. Na południe od linii kolejowej Lwów—Przemysł silniejsza działalność wywiadowcza. Nasze baterje ostrzeliwały kolumny piechoty nieprzyjacielskiej, na drodze z folwarku Sośnica do Uherc Niezabitowskich. Ataki ukraińskie pod Wiszenką Małą i Majdanem odparto z wielkimi stratami nieprzyjaciela. W czasie tej akcji odznaczył się batalion lubelskiego pułku pod wodzą majora Wieczorkiewicza. Na północ

od Magierowa walka artyleryjska. Pod Rawa Ruską i Bełzem spokój.

Front wołyński: Jedna z naszych kompanii piechoty oczyściła z Ukraińców wieś Herów, Golewice i Kozłów na południowy zachód od Włodzimierza Wołyńskiego. Nad Stoczekiem strzelaliśmy placówek.

Front litewsko-białoruski: Drobne utarczki patroli. Nasze podjazdy rozproszyły podjazdy kawaleryi bolszewickiej pod Ciburami, położonymi 10 km. na południowy zachód od Lidy i wzięły do niewoli 3 czerwonogwardziści.

Bolszewicy w Czechach biorą górę.

Warszawa. (PAT) Z Paryża donoszą: „Le Journal“ donosi z Pragi, że rewolucya węgierska wywołała tam bardzo przykre wrażenie. Rząd zastanawia się nad środkami, które należałoby zastosować na wypadek zbrojnego oporu ze strony Węgier. Socjaliści czescy sprzeciwili się energicznie wszelkiej akcji wojskowej i gro-

żą ogólnym strejkim w razie ogłoszenia mobilizacji. Skrajne dążności zyskują coraz więcej zwolenników. Rewolucya socjalna zdaje się być nieunikniona. Rada ministrów odbyła długie, tajne posiedzenie celem naradzenia się nad zarządzeniami, potrzebnymi do zwalczania propagandy bolszewickiej.

Kłeska żywnościowa m. Krakowa.

Co robi rząd Gen. Delegata p. Gałęckiego?

Kraków, 2 kwietnia.

Kłeska aprowizacyjna m. Krakowa przybiera w ostatnim czasie skandaliczne rozmiary. Brak artykułów pierwszej potrzeby, a przede wszystkim żywnościowych, daje się, jak nigdy dotąd, we znaki najszerszym warstwom pracującego ludu, który po prawie pięcioletnich iście ascetycznych ćwiczeniach w powściągnięciu się od normalnej codziennej strawy, chleba powszedniego, znajduje się przy końcu resztek swych sił.

Koniec wojny światowej, rozbić państwa austro-węgierskiego, runięcie, aczkolwiek nie całkowite jeszcze, centralistycznego systemu gospodarczego, nie przyniosło mieszkańcom ulg w najważniejszej bodaj dziedzinie życia społeczno-ekonomicznego, w dziedzinie aprowizacji żywnościowej. Pominąwszy ogólny brak towarów, których nie mamy u siebie i obecnie nie możemy sprowadzić wskutek odcięcia drożu zagranicznego z dotychczasowych zachodnich krajów — dostawców byleż Austrii, pominąwszy mizeryę tytoniową, brak węgla, którego nas pozbawili nasi „bracia“ Czesi i nasi wrogowie Niemcy, kłeska aprowizacyjna m. Krakowa przede wszystkim daje się we znaki ludności na polu tych artykułów, które za czasów rządów austriackich masowo wywożono z naszego kraju, jak ziemniaki, jaja, mąka, tłuszcz i mięso.

I to właśnie jest zadziwiające i trudne do zrozumienia, że miasto Kraków nie może się teraz wyżyć. Za czasów b. Austrii można było wytłumaczyć ciężkie położenie aprowizacyjne naszego kraju wywozem nielegalnym za granicę kontyngentami, branyimi przez rząd na cele armii. Obecnie wywóz prawie usiał z koniecz-

ności, a nasza stosunkowo nieliczna armia aprowiduje się produktami nie tylko naszego kraju, lecz całej Polski. Ponadto przychodzą transporty żywnościowe, aczkolwiek niewystarczające, z Poznańskiego i Ameryki. Mimo tego sytuacja żywnościowa m. Krakowa wcale się nie poprawiła, lecz prawie przeciwnie, jeszcze bardziej się pogorszyła. Widzimy to zwłaszcza w najdotkliwszym braku mięsa, które stało się artykułem zbytku. Mięsa ani wołowego, ani cielęcego Kraków obecnie nie posiada, a przecież czas obecny, to zwykle okres wzmożonego bicia cieląt.

Ceny mięsa najgorszego, — bo dobre wyszło zupełnie z użycia, — wynoszą 20 koron za kilo. O dostanie kawałka mięsa, ochłapa z potężną kością, trzeba walczyć z upartą zażartością w ogonkach. Taki stan rzeczy istnieje mimo wprowadzenia wolnego obrotu bydłem, po którym spodziewano się bardzo wiele.

Przyczyna kłeski żywnościowej m. Krakowa leży w głównej mierze w tem, że niema żadnego planu ani żadnej akcji naszego rządu krajowego, któraby miała na celu sprawę aprowizacji większych miast, jak Kraków i okęgów przemysłowych. Rozporządzenie o wolnym obrocie nie jest całkowicie wprowadzone w życie i owszem, paraliżowane partykularną, zaścianką polityką, utrudniającą wywóz bydła z lepiej sytuowanych okolic do większych ośrodków konsumcyjnych. Nowy rząd p. generalnego delegata Gałęckiego nie robi w tym kierunku, a przecież sprawy aprowizacyjne dzisiaj są daleko ważniejsze, niż wydawanie niepotrzebnych rozporządzeń w rodzaju tych, które ostatnio wywołały ogólne wzburzenie w sferach urzędniczych.

PAN BOLSZEWIZM.

Dokument bolszewicki. — Jak wywoływać zamachy stanu, rewolucyjne ruchy. — Powodować strajki, psuć maszyny i kotły! — Wysadzać w powietrze arsenały, mosty, szyny kolejowe! — Szpiegostwo stosownie do wymagań czasu wojny.

Kraków, 2 kwietnia.

Paryski dziennik „L'Homme Libre“, organ p. Clemenceau, ogłasza dokument bolszewicki, uchwalony na tajnym zebraniu pod przewodnictwem Lenina, a przy współudziale Trockiego, Żukowskiego, Radka i Cziczerina. Dokument ten opiewa:

Do reprezentantów i agentów republiki sowieckich za granicą.

Instrukcje ogólne: Praca organizacyjna bolszewicka za granicą zostaje uregulowana jak następuje:

1. W zakresie stosunków międzynarodowych:

a) popierać ruchy szowinistyczne i konflikty narodowe;

b) dokonywać zamachów na reprezentantów państw zagranicznych;

c) powodować agitację w celu utrzymania konfliktów międzynarodowych. Dzięki tym środkom uzyska się wybuch nieporządków wewnętrznych, zamachów stanu i agitację wzmocnio-

ną w duchu stronnictwa socjalno-demokratycznego.

2. W zakresie polityki wewnętrznej:

a) kompromitować wszelkimi sposobami ludzi wpływowych w kraju, dokonywać zamachów na osoby u władzy, wywoływać agitację przeciw rządowi;

b) powodować strajki generalne i częściowe, psuć maszyny, kotły, rozrzucać literaturę propagandową. Dzięki tym środkom będzie można ułatwić zamachy stanu i opanować władzę.

3. W zakresie ekonomicznym:

a) wywoływać i podtrzymywać strajki kolejowe, wysadzać w powietrze mosty i szyny, robić wszystko w celu dezorganizowania transportu;

b) psuć i przeszkadzać w wysyłaniu zboża do miast, wywołać trudności finansowe, zalewać targi fałszywymi banknotami. Tworzyć do tego komitety specjalne. W ten sposób zmniejszenie ekonomiczne spowoduje katastrofę nie-

się zarówno dziwny urok jego postaci jak i ten jego czarodziejski ton, ten rytm porywający, to mistrzowskie władanie sztuką, łączące namiętną siłę z czarującą słodyczą. Wznawia on tradycje tych wielkich muzyków, którzy, jak Liszt budził i potęgował namiętności całego pokolenia. Zasnął on wszelkich tryumfów kosmopolitycznych tych nowożytnych zdobywców, którzy podobnie jak Orfeusz i Amfion wnoszą czarowne a znikome grody, gdzie sen i miłość, ból i radość płasają w cieniu pałaców. Ten kapitan swej sztuki zwykł mawiać: „Wchodzę do sali koncertowej jak do świątyni“.

Szałone wzruszenie, od którego blade jego oblicze, bez względu na rodzaj publiczności wyrażało lepiej, niż jakiegokolwiek słowa, tę nadzwyczajną siłę uczucia, jakie w nim budziło jego sztuka — znak wrażliwego sumienia.

Wszyscy ci, których zaszczycał on swą przyjaźnią wiedzą co jest jego największym celem w życiu. Nie bez racji interpretuje on Szopena jak nikt inny. Miłość Ojczyzny, owiana dawniej żalem, dziś opróżniona nadzieją zwycięską, była zawsze jednym z czynników życia artysty, a los Polski miał ustawicznie na myśli. I oto jego kraj uznał go, jako jednego z tych Pięćgrzynów, którzy jak Mikulicz, dawali znać całemu światu o nieszczęśliwym narodzie polskim. Cały swój dorobek poświęca on przede wszystkim instytucjom dobroczynnym, społec-

uniknioną i zamach stanu spotka się z sympatią mas.

4. W zakresie wojskowym:

a) Intenzywna propaganda wśród wojsk. Należy wywoływać konflikty pomiędzy oficerami i żołnierzami, powodować zamachy przeciwko wyższym oficerom;

b) wysadzać w powietrze arsenały, mosty, szyny kolejowe, magazyny prochu, opanowywać transporty surowców, przeznaczonych do fabryk i warsztatów. W ten sposób otrzyma się zupełny rozkład armii i żołnierze przyjmą socjalno-demokratyczny program robotniczy.

5. Wywiady i szpiegostwo stosownie do wymagań czasu wojny:

a) Wywiady i szpiegostwo strategiczne w armii, w fortcach, fabrykach, obliczanie dokładne sił zbrojnych, znajomość ich usposobienia.

b) wywiady i szpiegostwo taktyczne na froncie i na tyłach;

c) wywiady i szpiegostwo w marynarce: znajomość miejsc pomieszczenia floty, warsztatów okrętowych, podstaw morskich“.

Przyjazd misji koalicyjnej do Krakowa.

Kraków, 2 kwietnia.

Wczoraj o godzinie 8 rano przyjechała do naszego miasta druga część wielkiej misji koalicyjnej. Z misji francuskiej przybyli: ambasador Nouiens z małżonką, generał Niezuel, kapitan fregaty Gallaut, 8 oficerów i 12 żołnierzy. Z misji włoskiej: ambasador Montagna, generał Romery, 4 oficerów i 6 żołnierzy. — Z misji amerykańskiej: generał Kernan, 4 oficerów i 3 żołnierzy. Reprezentantom koalicji towarzyszą imieniem państwa polskiego pp. Wielopolski, Żółtowski, Raczyński, Rżyszczewski i 3 oficerów wojsk polskich.

Na peronie ustawiła się kompania honorowa, złożona z uczniów szkoły kadetkiej, dwie orkiestry studenckie i muzyka kolejarzy. Przybyli na powitanie reprezentanci wszystkich władz polskich, z gen. delegatem gen. Gałęckim, wiceprezydentem Bandrowski, Sare i Rolle i dużo publiczności, witającej z zapalem przy dźwiękach orkiestr przybyłych gości. Imieniem miasta przemówił wiceprezydent Bandrowski, wyrażając radość z powodu przybycia miłych gości, którzy będą mogli zapoznać się z miastem, gdzie odbija się i krystalizuje cała kultura Polski, cała jej żywotność i wielkie jej znaczenie dla dziejów ludzkości. Przemówienie swe zakończył wiceprezydent okrzykiem: „Niech żyje Francja! Niech żyją sprzymierzone mocarstwa koalicji!“ Po tych słowach wręczył mowca bukiet kwiatów pani Nouiens. Ambasador Nouiens podziękował w serdecznych słowach w języku francuskim za zgotowaną owację, poczem wśród głośnych okrzyków zebranej przed dworcem publiczności odjechali znakomici goście automobilami do miasta.

Anglik o przyjęciu misji w Warszawie.

P. Rothay Reynolds, korespondent „Daily News“, pisze:

cznym lub naukowym swego kraju. Czyż nie wyrzekł się on w pełni wojny, swej sztuki, swych z niej dochodów, ażeby oddać się tworzeniu Legionu polskiego i dziełu odbudowania Polski?

Trzeba go słyszeć przemawiającego do swego narodu, ażeby poznać z jaką potęgą potrafi on wzruszać i przekonywać. Jego mowa wywiera taki sam magiczny wpływ, jaki wywierała gra artysty, a słowa jego rozbrzmiewają jak ongi dźwięki wytryskujące z pod jego palców — przerywane małymi pauzami.

Wojna, ten wielki przewrót wartości ustalonych w Europie, postawiła ludzi na stanowiskach im odpowiednich. Patryota rzeczywistnia dziś marzenie artysty. Dyplomaci zawsze lekceważącym uśmiechem patrzyli na artystów, biorących udział w walkach politycznych. Chateaubriand i Lamartine wydają im się dziś jeszcze intruzami w dziele, które opinia publiczna zareszerwowała adwokatom lub lekarzom. Dyplomaci fachowi nie okazali się w tej straszliwej próbie dobrymi mężami stanu. Inne metody niż kodeks konwencji i przepisów empyrycznych potrzebne są przy przekształcaniu narodów. Te chwile twórczości stanowią wielkie epoki historyczne, jest rzeczą naturalną, że artysta, który przez swoją osobę, życie i słowa tusabia, aspiracje narodu, połączony cały naród. Te czasy, kiedy świat cały rodzi w bólu formy nowe, przetwarzają historię w poemat dyszący

Hené Horax.

PADEREWSKI.

W przeddzień wyjazdu Ignacego Paderewskiego do Paryża warto przytoczyć fejeton, jaki w marcu pojawił się w „Semaine Littéraire“ o znakomitym naszym rodaku. Oto, co pisze fejetonista francuski:

Twarz namiętna i pełna życia, której nie zapomni nigdy ten, co ją kiedykolwiek ujrzał, jak nie zapomni czaru tego jasnego i przenikliwego spojrzenia. Czupryna iście lwa, otacza blade i subtelną twarz, drżącą od wzruszeń przelotnych, lub unieruchomioną pod wpływem skupienia. Ten poryw życiowy, przez swe olśniewające skoki, przez rozpęd na wyżyny, oraz przez rozszerzającą się jasność, która opada gwałtownie po to, aby powstać z większą energią, podobny jest do płomienia. Mówi się: natura artysty! myśląc, że tym słowem scharakteryzuje się ten wyjątkowy stan duszy, te ustawiczne wznawianie się, gdzie harmonijnie stapiają się wrażenia najbardziej przelotne oraz myśli szlachetne i stanocze. Natura artysty drży w swych głębiach pod wpływem tego eteru nieuchwytnego jakim jest życie i umie stwarzać formy nowe.

Publiczność, a zwłaszcza kobiety widziały w nim wirtuoza, na którego powodzenie składa

Pewien Anglik, który zwiedzał Polskę w 16-tym wieku, oznajmił, że Polacy są najzwyklejszym narodem Europy.

Doznane w czasie wojny cierpienia pozbawiły ich tej żywości, która wydawała mi się ich najwybitniejszą cechą charakterystyczną. Uderzył mnie szczególnie ten fakt, gdy zobaczyłem w Warszawie tłumy, zalegające ulice i oczekujące przybycia misji alianckiej. Był to najspokojniejszy i najcichszy tłum, który kiedykolwiek zdarzyło mi się widzieć. I nigdy nie zapomnę tej zmiany, która, jak gdyby za machnięciem różdżki czarodziejskiej, zaszła w stosobieniu tych tysięcy w chwili, gdy zajęły nadjeżdżać powozi samochody, wiozące przedstawicieli Anglii, Francji, Włoch, wzdłuż Alei Jeruzolimskiej, Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia.

Jak już powiedziałem w moim telegramie, żaden król, żaden prezydent nie miał bardziej entuzjastycznego przyjęcia. Przed Bristolem tysiące ludzi, wśród których była wielka liczba robotników, stały godzinami, wznosząc okrzyki na cześć ukazujących się na balkonie delegatów, oraz na cześć Poincarégo i Lloyd George'a. Wreszcie dał się słyszeć śpiew.

W Polsce mało jest wesołych pieśni narodowych. Hymny polskie, to hymny narodu w niewoli. Nigdy nie czułem się bardziej wzruszonym, niż wtedy, gdy ten wielki tłum, tak z początku spokojny, a potem tak szalenie entuzjastyczny, zaczął śpiewać pieśń wiecznej żyjącej nadziei: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!”

Prima Aprilis „Gońca Krakowskiego”. „Będa bić paskarza”!

Kraków, 2 kwietnia.

(Kr.) „Gońca” z dnia 1 kwietnia przyniósł sensacyjną a niezwykłą wiadomość: Jeden z najbardziej znanych i zatwardziały paskarzy zostanie na Rynku o godz. 12 publicznie chłostą ukarany. Będzie to pierwszy odstraszący przykład bezwzględności stosowania ustawy w tym kierunku.

Wiadomość ta ściśle pewna i stanowcza spadła jak jasny grom z nieba i wywołała zdenerwowanie, zaniepokojenie, zdumienie, a nawet żywe dyskusje.

WRAŻENIE W KAWIARNIACH.

W kawiarni Bisan, która przed południem jest giełdą lichwiarskiego handlu — zdawało się wczoraj, że wszyscy paskarze Krakowa dali sobie schadzke. Dzisiaj każdy być tu musiał, a przynajmniej powinien być, by obecnością swoją dać dowód, że nie jest on owym paskarzem, który na Rynku ma otrzymać ustawową porcję batów. Rycerze lichwiarskiego znaku szukali się wzajemnie oczyma, liczyli obecnych, wspominali szeptem o tych, których tu nie ma. Czyżby który z nich dzisiaj tam — pod Ratuszem...

— Kelner!... wódki!... Co za czas!... co za czas!...

DYSKUSJE NA ULICACH.

Na ulicy spotkałem dwóch panów żywo dysputujących. Posunąłem za nimi wysuwając o ile możliwości uszy.

— Tak tak! — perorował pierwszy. — Nowy krok rządu polskiego należy z całym uznaniem powitać!... Jest w tem giest, widac rękę.

— Widać rękę z batem!... Ładny gest! — ironizował drugi.

— To obicie publiczne.
— Obicie paskarza! — podkreślił pierwszy.
— Choćby nawet paskarza! — zaciełtrzewił się jego interlokutor!... Wszak i paskarz jest człowiekiem!... To jest barbarzyństwo, to jest cnięcie się w średnie wieki!...

— A niechby nawet w epokę przedpotopową! Wszystko mi jedno!... Nareszcie wzięli się do nich!

RATUSZ OBLEŻONY.

Zawróciłem na Rynek. Ratusz oblegały już tłumy, a ze wszystkich ulic napływały nowe fale ludu, siaknione widoku doraźnej egzekucji.

— Któryż to paskarz?
Wymieniano kogoś...
— Nie! nie! — On przecież pojechał do Paryża!... Tak przynajmniej czytałem w „Bocianie”!...

— A właśnie, że nie pojechał!
Znowu z ust czyichś padło inne nazwisko. — Coś także! — oburzył się ktoś z tłumu — dostojnik, dygnitarz!... Takich się nie karze, a przynajmniej nie u nas!...

— Na każdy sposób zobaczymy!...

BATEM CZY KJEM.

Rynek robił wrażenie areny cyrkowej. Ludzie cisnęli się dokoła placu domniemanej egzekucji, co drugi człowiek miał w reku „Gońca”, ni by afisz dzisiejszego przedstawienia.

— Czy dostanie batem, czy kijem?...
— A ile? To ważna rzecz!...
— Jeszcze ważniejsza, czy tak po wierzchu, czy też...

REPORTERZY IDĄ!

Przez tłum przeciska się kilku ludzi. Z ich ważnych min i kościstych łokci, którym droge sobie torują — poznałeś zaraz, że to „panowie z prasy”. Ktoby miał jeszcze jakie wątpliwości powinién się ich pozbyć na widok długich pasków papieru i ołówków trzymanych w ręku.

— Proszę przepuścić!... spełniamy obywatelski obowiązek! — wrzeszczał jeden z nich najgłośniej.

— Acha! to oni go będą tłukli! — zauważył ktoś, robiąc miejsce i patrząc na nich z namaszczaniem.

— Józiu! proszę cię! nie masz papierosa?
— Mój Stasiu! nie powinniśmy tyle palić, jesteśmy za wątki w piersiach — odparł zapłany zaciągając się „sportem”.

— Wiecek! Stań sobie przy mnie i licz!... Ja będę obserwował twarz skazanca.

— I ty to twarzę nazyrwasz?

— Panie Władysławie!... Czy masz pan aparat fotograficzny?

— Panie Tytusie!... Gdzie oni go będą bili?

— Po gowie! — odparł pan Tytus zgrzybitwie.
— Ale ja się nie o to pytam, tylko czy na schodach, czy na ziemi?

Do dysputy wniósł się pan z prasy zwany „Bładym Jerzym”.

— Wiecek co panowie, że to jest niesmaczne!... Muszę się wódki napić!...

CZY USTAWA DOPUSZCZA...

Inna grupa:
Starszy pan (do jeszcze starszego pana): A ja kolede powiadam, że to jest żart!...

Stary pan: A ja twierdze, że nie!...

Starszy pan: Bój się Boga! Jesteś przecie prokuratorom! Czy ustawa dopuszcza publicznej chłosty?

Stary pan: No, właściwie nie!... Ale oni w Warszawie wydają rozmaite rozporządzenia, których — przyznam się panu — my nie znamy!... Dyabliż wiedzą!... Zreszta — zobaczymy!

Tak się bawili i czekał i skracał sobie czas poczciwy ludź krakowski w oczekiwaniu niebywalej sensacji!...

Co jest w tem wszystkim najbardziej jaskrawe.

Nie — zwiolowa chęć zemsty nad paskarza-mi.

Nie — że zapomiano o wczorajszym „Prima Aprilis”, chociaż w tym samym numerze „Gońca” był długi artykuł na ten temat.

Ale w tem, że publiczność krakowska jest dotychczas tak bezkrytyczną, tak dziecinnie naiwną!

Jakto?

Czyż kto mógł na serio przypuścić, że paskarz w Krakowie może być ukarany? i to tak srogo?

Kinoteatr „SZUKA”

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

Od wtorku dnia 1 kwietnia 1919 r.

Film Pathe Freres et Comp. Ostatnia sensacja w Paryżu. **OLBRZYMIE ARCYDZIEŁO:**

NIE ZAPOMNIJMY

wielki dramat w 6 częściach. **NIGDY!** wielki dramat w 6 częściach.

(NOUBLIONS JAMAIS)

Najnowsze arcydzieło wytwórni paryskiej Pathe Freres et Comp.

200 koron nagrody

otrzyma znalazca portfela, w którym znajdowały się: paszport polski, 2 frachty kolej., opiewające na cebulę i czosnek, poświadczenie polskiego komendanta z Wiednia poświadczenie miejskiego urzędu gospodarczego we Lwowie, wiedeńska karta meldunkowa oraz rachunek za czosnek i cebulę. Zgłoszenia Hotel Royal, drzwi Nr. 14 dla Bernarda Wolkena. 478

„SATYR” z „Fortyfikacją Ukrainy” już wyszedł!!!

Kupujcie polską pożyczkę państwową!

namiętnością i heroizmem. Jedyne namiętność może, jak ten wiatr na pełnym morzu, dać fali jej siłę i spiętrzyć wysoko jej pianę. Trzeba Marsylianki, aby porwać do ataku, trzeba barwnej chorągwi, któraby nad tłumem powiewała.

Bchaterstwo, szczodrość serca. Biedacy, nie-szczęśliwi, debiutanci nigdy naprózno nie kołatałi do niego o pomoc. Szczodrość tę cnotę narodową uprawiał on ją zawsze niemal aż do roz-czutności. W tem się przejawia szlachetność ra-sy, o której świadczy chociażby sposób noszenia głowy, nie mówiąc o jego sposobie wyrażania się, w którym znać najwyrafinowaną kulturę. Ten arystokrata urodzony, obyty z dworami eu-ropejskimi kocha lud, a przede wszystkim pol-ski lud, on, który prowadził życie władcy z jego rozpęchem, niebezpieczeństwami i zawodami, rozmawia chętnie z dziećmi i z prostaczkami; obcowanie z chłopami i góralami jego odmła-dza. Przypominam sobie rozmowę, jaką miał ze starym drwalem w lesie, w okolicach Zakopa-nego, w pobliżu sanatorium, które Paderewski założył dla chorych na gruźlicę, rozmowę, o któ-rej z lubością wspomina. Chłop wziął go za cho-rego, używającego samotnej przechadzki. Pade-rewski odpowiedział skromnie: „Jestem muzy-kiem i zarabiam na życie granie”. „To Pan

jest skrzypkiem?” — zadecydował z surową miną góral, biorąc go za jednego z cyganów we-drownych, którzy grają w karczmach. „Nie śniałem go wywieść z błędu, byłem prawie u-pokorzony mojem zajęciem, mówił on z ogrom-ną radością blyszczącą w jego jasnych oczach, przed tym człowiekiem tak surowym i tak po-ważnie przykładającym się do swego rzemio-sła.”

Zył zawsze otoczony rodakami, a na stole pierwszeństwo miała potrawy polskie — szcze-gół drobny, ale mający swe znaczenie, ponieważ charakter narodowy przejawia się we wszyst-kich czynnościach jego życia. Paderewski jest głęboko przywiązany do Szwajcaryi, a w szcze-gólności do kantonu Vaud, który zamieszkuje od blisko 20 lat. Mówi on chętnie o roli jaką według niego będzie grał ten punkt przez swe centralne położenie. Pierwsze miesiące wojny, tak pełne trwogi i straszliwych problematów przeżył on w Morges, w swej willi Riand-Bes-sem. 31 lipca, podług tradycji obchodzone były hucznie jego imieniny. Pomiędzy innymi byli też i sławni cudzoziemcy wszelkich narodowo-ści i artyści; politycy opuścili towarzystwo po południu, po otrzymaniu alarmujących wieści. Wśród balu dowiedziano się o mobilizacji szwajcarskiej. Widzę jak dziś jego bladą twarz

pomiędzy innymi, skamieniała ze zgrozy. Po-wiedział on: „Mamy wojnę! Najwięcej niechci miój biedny kraj. Ale przede wszystkim trzeba ratować Francję”.

Francja, ratując wolność innych, uratowała Polskę, która była polem walki. Obecnie znaj-duje się w warunkach o jakich nie marzyli naj-większy optymiści. Jest ona odbudowana w swej sile i całości. Wielki ideał Paderewskiego urzy-czywił się. Paderewski w roli prezydenta-ministrów, zdołał już szarmonizować wrogię sobie partye polityczne, które dzielił drażliwy in-dividualizm. Do tej wielkiej pracy odbudowa-nia i przystosowania potrzebna było wielkie człowieka absolutnie bezinteresownego, nie ma-jącego innego pragnienia jak tylko dobro kra-ju. Będzie on tłumaczem, przedstawicielem swego narodu wobec wielkich mężów Stanu Ko-licy, których on prawie wszystkich zna — biskie, i u których jego głos będzie miał po-słuch. Gdyż ma on też głęboką znajomość ludzi, te inteligencyę bystrą i zrozumienie możliwa-ści, które tworzy polityków. Wspaniałe to za-danie dla artysty przedować losem swego kra-ju w chwili decydującej, kiedy naród odzyskuje znowu swoje miejsce w świecie stworzonym przez obecne nowe czasy.

Sensacyjne rewelacje o mordzie sarajewskim.

Co mówi spowiednik księżnej Hohenberg.

Kraków, 2 kwietnia.

(?) Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Wiednia, że były spowiednik księżnej Hohenberg, małżonki arcyksięcia, następcy tronu Franciszka Ferdynanda, opublikował pod tytułem: „Mord sarajewski i odpowiedzialność Tiszy w wojnie światowej“ broszurę, która wywarła w Austrii głębokie wrażenie. Książka ta zapewnia, że arcyksiążę kilkakrotnie odrzucił propozycję co do podróży do Sarajewa i że tylko odwołanie się do jego odwagi mogło go do tej podróży skłonić. Nie przedsięwzięto najmlementarniejszych środków ostrożności. Poprostu wciągnięto arcyksięcia w pułapkę, przygotowaną przez dwór wiedeński i przez arystokrację węgierską, kierowaną przez Tiszę.

Po zamachu zaniebano przeprowadzenia dokładnych dochodzeń i nikt nie został obcią-

zony odpowiedzialnością za niezarządzenie środków ostrożności.

Autor broszury dowodzi, że magnateria macedziarska, za pozwoleniem dworu wiedeńskiego, chciała usunąć ze świata arcyksięcia, który się jej bardzo nie podobał, ażeby mógł wyrzucić zemstę za mord na Jugo-Słowianach i unieszkodliwić ich.

Korespondent wiedeński gazety frankfurckiej sam przyznaje, że w broszurze znajduje się wiele szczegółów prawdziwych. Jest rzeczą pewną, że znaczna część dworu wiedeńskiego, a nawet sam cesarz Franciszek Józef, nie uronił ani jednej łzy po śmierci arcyksięcia i że trzeba było wielkiego wysiłku ze strony późniejszego cesarza Karola, aby zamordowanemu urządzono odpowiedni pogrzeb. Prawdą jest także, że nigdy nie zażądano od gen. Fencorka udania rachunku z jego nieprzezorności.

rencję z najwybitniejszymi członkami P. P. S. Członkowie misji przyrzekli zająć się robotniczą klasą i ulżyć jej w nędzy.

Na to odpowiedział jeden z członków delegacji P. P. S.:

— Pamiętajcie panowie przede wszystkim o naszych żołnierzach, którzy mężnie bronią ojczyzny w tak niezwykle trudnych warunkach aprowizacyjnych, przy wielkim braku amunicji i urządzeń sanitarnych. Niech oni będą na pierwszym planie, ich przede wszystkim starajcie się zadowolić, a później już myślcie o reszcie ludności...

Oświadczenie to wywarło na wszystkich delegatach kongresu pokoju olbrzymie wrażenie i wzruszyło ich do głębi duszy.

Członkowie misji międzysojuszniczej rozstali się z przedstawicielami polskiego ludu pracującego bardzo serdecznie i pozostali pod najlepszym wrażeniem.

Łgarstwa czeskie o polskiej gospodarce na Śląsku.

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego komunikuje:

Podana przez czeskie dzienniki wiadomość o drożyznie panującej w polskich częściach Śląska i brakach jest nieprawdziwa. Ceny przytaczane przez Czechów są wyższe. Według nich pół kg. chleba kosztuje 6 K do 8 K 80 h, mąka chlebową po 5 K 60 h, mięso ma kosztować po 30 K za 1 kg. Skoniny i cukru kru nie ma wcale. Natomiast dzienniki czeskie podkreślają dobrobyt panujący pod ich okupacją. — W rzeczywistości rzecz przedstawia się całkiem inaczej.

Według cen maksymalnych, ustanowionych przez Radę Narodową, 1 kg. mąki chlebowej w Cieszynie kosztuje 2 K 14 h, a mąki amerykańskiej 3 K 34 h. Bocheuk chleba wagi 1 kg. 28 dkg. do 2 K 20 h. Krajowy urząd gospodarczy ma nadzieję, że to ma się jeszcze obniżyć. Rada narodowa wdrożyła na szeroką skalę akcję mającą na celu pomoc dla ubogiej ludności i słusze obniżenie dla niej cen mięsa i innych artykułów. Skonina na terytorium administrowanym przez Radę Nar. jest niższa w cenie o 50 K do 70 proc., od sprzedawanej w okupacji czeskiej. Najlepszym tego dowodem są ciągle stacionaria zakładów przemysłowych z tamtej strony linii demarkacyjnej, a nawet z Czech o pozwolenie przewozu. Artykułów tych dostarczyły Śląskowi Galicya i Królestwo, i o ile dalszą pomoc nie zawiedzie, Śląsk będzie zaprowadzany w pewnej wytarzającej na potrzeby ludności mierze. Pomoc jednak jest bezwzględnie w dalszym ciągu potrzebna, aby nie stworzyć stanu braków, którzy już teraz chcą na Śląsku wykorzystać Czesi.

Pierwsze posiedzenie komisji polsko-czeskiej.

Wczoraj (1 kwietnia) odbyło się pierwsze posiedzenie komisji polsko-czeskiej pod przewodnictwem członka misji koalicyjnej p. Gringarda. Nie zapadły żadne uchwały. Po południu odbyło się drugie posiedzenie już bez udziału członków misji. Akcja komisji polsko-czeskiej ma objąć cały Śląsk, łącznie z powiatem Frysztaćkiem.

Zgon znanego historyka z głodu.

(?) „Le Journal“ z 25 marca donosi, że profesor uniwersytetu i znany historyk L. Danilewski zmarł w Petersburgu z głodu.

Danilewski cieszył się wysoką reputacją wśród uczonych w Niemczech, Francji i Anglii. Przed wojną Danilewski pełnił rolę przewodniczącego na kongresie historyków.

Nowe łajdactwa Ukraińców.

„Kuryer Lwowski“ zamieszcza sprawozdanie delegacji polskiej misji Czerwonego Krzyża, z którego wynika, iż w Chodorowie znajduje się

Z Przemyśla.

POŁĄCZENIE ZE LWOWEM. — APROWIZACJA MIASTA. — RAJ DLA PASKARZY. — NĘDZA I BEZROBOCIE. — Z PRASY UKRAIŃSKIEJ. — MISYE KOALICYJNE. — Z TEATRU

Przemyśl, 1 kwietnia.

(d) Nareszcie mamy połączenie kolejowe ze Lwowem, a wiele osób, które opuszczając Lwów na dni kilka, do rodzinnego miasta powrócić nie mogły — są już we Lwowie. Fizyognomia Przemyśla zawsze ta sama. Na ulicach miasta przeważają mundury oficerów i żołnierzy. — W kawiarniach, cukierniach i lokalach publicznych rojno i gwarno. Apropowizacja miasta coraz gorsza. Inne miasta otrzymały przynajmniej jakieś transporty amerykańskie, iny zaś tylko mąkę poznańską, niemożliwą do użycia, którą magistrat sprzedawał 1 kg po 9 koron. Natomiast paskarze mają obecnie zniwa i korzystając z nędzy aprowizacyjnej, oblichwiają ludność miejscową i wybierają się na łup do Lwowa, wywożąc masowo artykuły spożywcze z Przemyśla, aby je po bajonkich cenach sprzedać we Lwowie. Wywóz zaś odbywa się zupełnie jawnie, bez przeszkód ze strony czynników powołanych do kontroli.

W mieście panuje ogólne bezrobocie, a liczne warstwy ludności cierpią głód i nędzę. Na wiosnę ma się rozpocząć jakaś budowa, lecz dotychczas setki robotników oraz inne zawody nie pracują, z powodu ogólnego zastoju.

Wychodzący w Przemyślu „Ukraiński Holos“ zamieszcza stale wiadomości z republiki „zachodnio-ukraińskiej“, lecz oczywiście tendencyjne. Czytelnik mógłby łatwo sądzić, że władza i autorytet dyrektoriatu są zachwiane. „Ukraiński Holos“ ulega często konfiskacie z powodu artykułów przeciw władzom polskim.

Przemyśl gości często misye koalicyjne. — W lutym bawili w Przemyślu przez dni kilka członkowie misji gen. Barthelemy, później zagostębiła do nas misya włoska, która poszukiwa-

ła jeńców włoskich. Członkowie misji zwiedzali osobliwości miasta.

Ostatnio bawili krótko w Przemyślu członkowie misji koalicyjnej, która rokowała z Ukraincami w Chyrowie.

Tutejszy teatr Powszechny, który mimo apotej miejscowej publiczności istnieje, odegrał w sobotę dnia 29 marca „Porwanie Sabinek“. Był to benefis znanego artysty Władysława Ratschki, który po krótkim pobycie w Przemyślu, powrócił do Lwowa.

Dziś dnia 3 kwietnia 1919 r.
Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej
 nabywać można (po potrąceniu procentu):

100	markowe, koronowe, rublowe	za	97,11
500	"	"	485,56
1.000	"	"	971,11
5.000	"	"	4855,56
10.000	"	"	9711,11

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Franciszka z Pauli

Wschód słońca 5:20

Zachód słońca 6:13

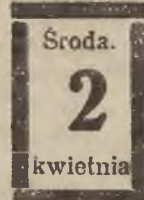
Długość dnia 12:55

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Sroda: „Zacisze domowe“ i „Romantyczni“.

TEATR P. P. S.:

Sroda: „Dzwony Cornewille“.



Konferencja misji międzysojuszniczej z P. P. S.

W ostatnim dniu pobytu swego w Warszawie odbyła misya międzysojusznicza dłuższą konfe-

rencja misji międzysojuszniczej z P. P. S. Członkowie misji przyrzekli zająć się robotniczą klasą i ulżyć jej w nędzy. Na to odpowiedział jeden z członków delegacji P. P. S.: — Pamiętajcie panowie przede wszystkim o naszych żołnierzach, którzy mężnie bronią ojczyzny w tak niezwykle trudnych warunkach aprowizacyjnych, przy wielkim braku amunicji i urządzeń sanitarnych. Niech oni będą na pierwszym planie, ich przede wszystkim starajcie się zadowolić, a później już myślcie o reszcie ludności... Oświadczenie to wywarło na wszystkich delegatach kongresu pokoju olbrzymie wrażenie i wzruszyło ich do głębi duszy. Członkowie misji międzysojuszniczej rozstali się z przedstawicielami polskiego ludu pracującego bardzo serdecznie i pozostali pod najlepszym wrażeniem.

III. DZIENNIK — WIZYTA UCZONYCH.

Profesor zbudził się wypoczęty i pokrzepiony. Nacisnął guzik, aby zawołać Filipa, ale zamiast niego zjawił się homunkulus i składając przyniesione ubranie profesora, zapytał:

— Co pan profesor rozkaże?

— Gdzie jest Filip?

— Pan Filip siedzi przy oknie i pali fajkę.

— Dlaczego nie przyszedł, skoro zadzwoniłem.

— Ten dzwonek prowadzi do jego pokoju. Jeżeli pan profesor jest łaskaw co rozkazać, jestem przydzielony..

— Nie, nie, dziękuję. Filip byłby z tego bardzo niezadowolony. Proszę go zawołać.

Za chwilę zjawił się Filip.

— No jak się nasz, co słychać?

Do usług, wypałem się dobrze i zdarzyła mi się śmieszna historia. Gdy zbudziłem się i zabrałem do fajki, postawiłem przypadkowo skrzyneczka z tytoniem na przewodzie elektry-

cznym i prosię pana profesora, jak to zadzwoniło, wszedł jeden homunkulus i zapytał co rozkaże. Był to mój służący, prosię pana profesora i zabrał mi ubranie i buty i musiałem mu to zostawić, albo się z nim bić. Ale buty to na prawdę umiał dobrze wyczyścić.

— No więc wyszedłeś na wielkiego pana.

— Nic nie szkodzi, bo poza tem jestem w służbie u pana profesora i nie chcę po 2000 lat służby tracić mojej posady.

— A więc podaj śniadanie.

Wychodząc Filip spotkał homunkulusa, który zaprowadził go do kuchni, gdzie oczekiwał kucharz ubrany według wszelkich przepisów mody kucharskiej z przed dwóch tysięcy lat.

— Śniadanie dla pana profesora — zawołał Filip.

— Jest już przygotowane.

Rzeczywiście na tacy z kosztowną zastawą stała już herbata, bułki, szynka i masło, a zamiast flaszki z koniakiem flaszka z owym tajemniczym nektarem. Filip spróbował wszystkiego, stwierdził, że wszystko jest wysmienite i z zadowoleniem pozwolił służącemu profesora zanieść tacę, a sam poprzestał tylko na towarzyszeniu mu.

Profesor zaprosił Filipa do siebie na śniadanie, na co zauważył homunkulus, że śniadanie dla Filipa już zanieśiono do jego pokoju.

— Niesłychane — zawołał Filip — jak ja szybko awansowałem za to, że spałem tak długo. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wśród homunkulusów

53) Romans fantastyczno-społeczny.

Archimedes wyjaśnił, że podobnie jak w mieszkaniu profesora powata, tak przy ulicach ściany frontowe domów są powleczone tąsamą radioaktywną substancją i wieczorem pod wpływem prądu elektrycznego zaczynają świecić aż do rana.

— Toż dopiero magistrat oszczędza sporo na lampiarzach i różnych robonikach — zawołał Filip.

— Widzi pan — zauważył Archimedes — pańskie powodzenie jest zupełnie tego rodzaju, że zrozumienie go jest dla nas niedostępne. My oszczędzamy na robotnikach? Alcz chyba odwrotnie! U nas wszystkie urządzenia zdążają do tego, aby robotnikom oszczędzić pracy.

Gdy automobil przybył przed willę uczonego, oczom jego przedstawił się czarujący widok: cała willa jaśniała pysznym blaskiem, bijącym ze wszystkich ścian, a w jego świetle wodotrysk mienił się wszystkimi barwami tęczy.

— To się nazywa iluminacja — wykrzyknął Filip klaskając w ręce. — Teraz chciałbym, aby tu byli nasi panowie z akademii i widzieli jak nas tu przyjmują!

Kolacja upłynęła na ogół w milczeniu. Profesor był roztargniony, wrażenia z pierwszego

pewna ilość konfinowanych Polaków, oraz dwie sanitaryuszki, wzięte pod Lwowem. Na żywoność nie narzekają. Brak im natomiast bielizny i odzieży.

W Żerawnie internowani są: ks. Czartoryscy, p. Skrzyński, prezydent Dembowski i p. Wołkowiński. **Ochodzą się z nimi Ukraińcy brutalnie. Budzą ich późną nocą, rzekomo pod pozorem kontroli. Przyrzeczono konfinować ich w Stanisławowie.**

W Stanisławowie przebywa kilkadziesiąt osób konfinowanych. Wielu urzędników i funkcyjnaruszy w Borysławiu musi codziennie zgłaszać się w komendzie. Naczelne władze zachowują się poprawnie, natomiast żołnierstwo — brutalnie. **Lży młodzież polską, bije na ulicach i napastuje, podobnie jak w Borysławiu, Samborze i Krasnem.** W Stanisławowie znajdował się Polak ciężko ranny, który leżał bez kosztu i prześledzadła na brudnym senniku.

Kłątwa rabinatu lwowsk. na paskarzy.

„Chwila“ lwowska zamieszcza wiadomość, iż komitet żydowski, związany w celu wytepienia lichwy żywnościowej, postanowił w lwowskim rabinacie, że należy rzucić kłatwę: 1) na wszystkich kupców, którzy sprzedają artykuły żywnościowe z wygórowanym zyskiem; 2) którzy trudnią się t. zw. handlem łańcuszkowym; 3) kupców, którzy zapasy żywności ukrywają; 4) tych konsumentów, którzy kupują artykuły żywności po wygórowanych cenach; 5) którzy wiedzą o artykułach i towarach ukrytych i nie donoszą o tem komitetowi.

W sobotę dnia 23 marca rabin Praude ogłosił odezwę do ludności żydowskiej, aby zaniechała uprawiania lichwy żywnościowej. W środę 2 kwietnia rzuconą będzie kłątwa wedle rytuału żydowskiego na osoby wyżej wymienione.

Podwójne dno.

(cz) Pewna rezolutna i pomysłowa przekupka nazwiskiem Pietras wpadła na istic „edisnows“ pomysł.

Poleciała blacharzowi skonstruować kwaterek blaszaną, w której były dwa dna, jedno zwykłe, drugie ruchome. To dno ruchome, wkładało się do środka, zupełnie niewidocznie, tak, że podczas mierzenia n. p. zboża miara była o połowę roniejsza. W ten sposób sprzedawała pani Pietras (udaje się od dłuższego czasu) jęczmień, najwym konsumentom. I byłaby handlowała tak do końca życia, ciesząc się swym znakomitym wynalazkiem — gdyby — nie dowcipny, a także „wynalazczy“ żołnierz policyjny. Ten przyłapał ją na handlu i z Rynku kleparskiego zawiódł dowcipną babulkę wraz z jej „aparatem“ pod Telegraf. Policyja wzywa naiwnych a poszkodowanych, by zgłosili się na ulicę Kanoniczą — a tam zostanie im zademonstrowany genialny wynalazek pani Pietrasowej.

Historia tytoniowa przybiera coraz większe rozmiary.

Władze policyjne wykryły wielu współników, między nimi także funkcyjnaruszy fabryki tytoniu. Aresztowano w dalszym ciągu Longina i Kaszyńskiego, ten ostatni był urzędnikiem fabryki i przyjmował „kubany“ od paskarzy. Śledztwo wykazało, że niejaki Wadka, ogniomistrz artylerji, wręczył Kaszyńskiemu 13,000 kor., aby ten milczał, o fałszerstwach i całej sprawie. Przy rewizji znaleziono u niego wiele gotówki i tytoniu. Za dalszymi sprawcami oszustwa i zbiegiem Kaszyńskim policyja czyni dochodzenia.

Z PREZYDIUM RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ

komunikują: Na zlecenie Gen. del. dr Galeckiego delegat Ministerstwa W. R. i O. P. dr Fryderyk Zoll przejął w czwartek, t. j. 27 marca, agendy Wydziału oświatowego b. K. Rz. od naczelnika tegoż Wydziału. Wszystkie akty szkolne, należące do zakresu działania Ministerstwa odebrał 30 marca z rak wicepr. Zolla delegowany w tym celu naczelnik wydziału Min. W. R. i O. P. dr Opuszynski, aby je złożyć w archiwum ministerstwa. Akty zaś, odnoszące się do Uniwersytetu i Akademii Sztuk pięknych, a należące swą treścią do zakresu działania Namiestnictwa odstępuje delegat Zoll do dalszego urzędowania XIV. departamentowi i Namiestnictwu we Lwowie. W ten sposób nastąpiło zupełne rozwiązanie Wydziału Oświatowego K. Rz. w zakresie działania zarówno Ministerstwa Oświecenia jak i Namiestnictwa.

ZWOLNIENIE LEKARZY Z WOJSKA.

Lekarze do lat 42, którzy mają podstawę do starania się o zwolnienie ze służby wojskowej, mogą zgłosić się do 5 kwietnia b. r. ustnie lub pisemnie w Okręgowym Urzędzie lekarskim w Krakowie (gmach Starostwa, I p.) podając uwierzytelnione motywa do zwolnienia.

W SPRAWIE POBORÓW NAUCZYCIELI SZKÓŁ LUDOWYCH.

Komunikują nam z Rady szkolnej krajowej: Na podstawie zarządzenia Min. Wyznań rel. i Ośw. Publ. pobory nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Galicji aż do ustawowego ich uformowania przez sejm zostały zrównane z poborami nauczycieli w byłem Królestwie kongresowem za pomocą dodatków wyrównawczych, których wymiar zależny jest od ilości lat służby doliczalnej do emerytury. Ewakuowani nauczyciele i nauczycielki

mają zgłaszać się w biurach tej Rady szkolnej okręgowej, w której okręgu mieszkają celem podania dat potrzebnych do wymiaru dodatków wyrównawczych.

ROBÓTWA KRAJU. Odbudowy kraju, miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, ukazał się pierwszy w r. 1919 zeszyt poświęcony za miesiąc styczeń i luty. W zeszyt tym znajdujemy wiele nowych ciekawych problemów, dotyczących kwestji odbudowy i reorganizacji Kaczowskiemu, Szydłowskiemu, prof. dr Adama W rzedzie owych artykułów wymienić należy prace dr J. Biegeleisena, Kaczowskiemu, Szydłowskiemu, prof. Adama Krzyżanowskiemu i in.

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE zawiąda? mia, że państwowy Wydział aprowizacyjny przy Generalnym Delegacie nie przyzwoilił gminie maki chlebowej na bieżący tydzień, wobec czego ludność za bieżący tydzień chleba otrzymać nie może.

W razie ewentualnego nadejścia transportów maki Biuro aprowizacyjne niezwłocznie poda to do publicznej wiadomości i wyda mąkę pickarżom.

Również do dzisiaj nie otrzymał Magistrat maki amerykańskiej do rozdziału za miesiąc marzec b. r.

WSPOMNIENIA O LEGIONACH DĄBROWSKIEGO W MIASTACH WŁOSKICH. Pod tym tytułem staraniem Kasyna wojskowego w Krakowie (Zyblkiewicza 1) odbędzie się 5 kwietnia b. r. o godz. 7 pół wieczór na dochód weteranów polskich z r. 1863 odczyt Jana Pietrzyckiego. Jest to tensam odczyt, który w czasie wojny wygłosił Pietrzycki w Wymie, Medyolanie, Genewie. Bilety do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiemu, Rynek gł. 2, A—B.

Z KOMISJI SZKOLNEJ ZWIĄZU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. W sobotę 5 odbędzie się zebranie nauczycielstwa. Na porządku dziennym: 1. Wnioski na Sejm nauczycielski w Warszawie, 2. Ustawa o ustroju władz szkolnych i organach samorządu szkolnego. Początek o godz. 6 w lokalu Związku pol. naucz. lud., Kraków, Rynek 22, II piętro.

W KRAKOWSKIEJ AKADEMII HANDLOWEJ odbędzie się egzamina prywatne z księgowości i t. p. 12 kwietnia 1919. Ostemplowane podania należy składać! dyrekcyi do 8 kwietnia.

NA KRESY. Staraniem grona Pań pod protektoratem p. Henrykowej Sienkiewiczowej odbędzie 3 kwietnia b. r. o godz. 3 popoł. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przedstawienie. Na program jego składają się: „Pierwsze lepsza“ Fredry, odsłona z „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego i fragment z „Leci liście z drzewa“ Wisłowskiego, odegrane siłami amatorskimi młodzieży akademickiej, oraz deklamacje p. Białkowskiego, artysty dramatycznego. Nie wątpimy, że wznieśli cel przyzwoienia się choć w ten sposób do ratowania zagrożonych kresów znajdzie odpowiedni oddźwięk w społeczeństwie polskim i sala teatru miejskiego będzie po brzegi wypełniona. — Bufet domowy w czasie przerwy po przedstawieniu, zarządza Ambrowiczowa, Dadlezowa, prof. Godlewski, Kozłowska, dr Lewicka, prof. Morozewiczowa, prof. Jaworska, Olesiowa, Radziejowska, prof. Sarzycka, Steczkowska, Wodzinowska.

Bilety do nabycia w kasie teatru miejsk. im. Słowackiego.

NA POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Urzędnicy Krajowego Związku Przemysłowego i Biura przemysłów skórnokowych w Krakowie subskrybowali w Banku Krajowym pożyczkę państwową na łączną kwotę 57.5000.

NA SKARB NARODOWY. 49-ta szkoła im. Dąbrowki grono nauczycielskie 80 K, 49-ta szkoła im. Dąbrowki dzieci szkolne 144 K.

„DZIECI DLA DZIECI“. Koncert, który odbędzie się we czwartek dn. 3 b. m. w sali kasyna wojskowego obudził zaciekawienie wśród szerokich warstw naszego miasta. Współudział w koncercie przyrzeka znakomita artystka p. Czaplinska. Artystyczne programy wykonała firma litogr. A. Pruszyńskiego. Klara Czap-Umlaufowa, znana pianistka, przyjęła laskawie akompaniament „maleńkim artystom“. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego, A—B.

Z TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. We środę 2 kwietnia 1919 o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Krak. Tow. technicznego, ul. Straszewskiego 28 II p. odbędzie się tygodniowe zebranie członków, na którym p. inż. J. Krudysz wygłosi odczyt p. t. Ustawa o regulowaniu posiadłości gruntowych. Goście mile widziani.

POSIELZENIE SEKCJI OPIEKI SZPITALNEJ Czerwonego Krzyża odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (Pędzichów 16), 3 kwietnia b. r. o godz. 6 po południu. Porządek dzienny: Urządzenie „Świeconego“ dla żołnierzy krakowskich szpitali.

MATYŁDA POLIŃSKA-LEWICKA. Po długich pertraktacjach zdołało pozyskać Krakowie Biuro koncertowe E. Bujański jedna z najslawniejszych sopranistek polskich Matyldę Polińską? Lewicką, primadonną opery warszawskiej, oraz oper zagranicznych. Matylda Lewicka należy do rzędu tych nielicznych śpiewaczek polskich, które występowały w największych operach włoskich, niemieckich i w Ameryce. Przed wojną występowała p. Lewicka w Bostonie jako stała partnerka Carusa. Obecnie znakomita nasza śpiewaczka zaskoczona wypadkami wojennymi jest filarem opery warszawskiej w rolach liryczno-dramatycznych, zwłaszcza jako niezrównana Aida, Desdemona, Madame Butterfly, Senta Manon, Elsa i inne. Wszyscy krytycy nasi i zagraniczni, określają głos p. Lewickiej jako fenomenalnie piękny w swem brzmieniu i o wybornej szkole — podatny zarówno do wysokiego dramatycznego napięcia, jak i do najsubtelniejszych lirycznych odcieni. Jedyny koncert sławnej śpiewaczki odbędzie się u nas w niedzielę dnia 13 kwietnia b. r. w sali Sokola. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

POLSKI ZWIĄZEK OGRODNIKÓW I POMOĆNIKÓW w Krakowie przy ul. św. Tomasza 37. Zapraszają członków i miłośników ogrodnictwa na zebranie miesięczne, które odbędzie się 6 kwietnia o godz. 8 po południu punktualnie. Referat wygłosi p. Kurowski, prof. szkoły ogrodniczej „O zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów zdrowych“.

W KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek A)B 39, II p.) dziś w środę o godz. 7 wie-

czro wykład p. red. Emila Haeckera: Historia ruchu społecznego w Galicji; część I: Rok 1846.

WIANKI. Czasopismo artystyczne poświęcone sztuce polskiej, wyszło w tych dniach. Zeszyt pierwszy za miesiąc marzec przynosi wielką ilość reprodukcji dzieł artystów polskich jak Aksentowicza, Melioffera, Laszczki, Raszki, Wyrwińskiego, Gumowskiego, Czyżewskiego i wielu innych. Bogata treść zeszytu dopełnia tego znakomicie redagowanego pisma, które jako jedyne w Polsce pismo artystyczne o tym poziomie kultury, zasługuje ze wszelkim miar na poparcie publiczności. Cena zeszytu 7 kor., co wobec wielkich obecnie kosztów wydawnictwa nie jest wysoką. W pronomeracie znaczniejszy opust Redaktorem jest prof. Franciszek Janczyk. Adres redakcyi, ul. św. Krzyża 15.

JAK SIĘ ODBYWA WIZOWANIE PASZPORTÓW DO CZECH W KRAKOWIE.

(x) Z miasta piszą do nas: Wczoraj około godz. 10 rano przed drzwiami jugosłowiańskiej stacji zbernej spełniającej zastępczo funkcyę konsulatu czeskiego przy ul. Kanoniczej zebrało się około 20 osób, czekając na otrzymanie wizy na przejazd granicy czeskiej. Zdawałoby się, że godzina powinna wystarczyć na załatwienie wszystkich tych paszportów. Tymczasem o godz. 12 w południe ta sama grupa czekała jeszcze w dalszym ciągu, wśród zrozumiałych oznak niecierpliwości, zanosząc prośby do woźnego, który co kilka minut otwierał drzwi do urzędu, wołał „proszę zrobić placu“ i wpuszczał innych interesantów, głosząc że mają sprawę „osobistą“ albo że są „zamówieni“. Zwolna z grupy 20 czekających osób urobiło się 40. Kto znecierpliwiony dał za wygraną, wychodząc z bramy mógł ujrzeć, że tu i ówdzie udaje się załatwić „kawałek“ przez okno z ulicy... Gdy pan Zegarac był jeszcze nie-konsulem, sprawy urzędowe załatwiał spiesznie, nawet byli ludzie, którzy myśleli, że za spiesznie... Zrozumiałem jest, że wobec poboru w Polsce, chce on przypatrzeć się wyjeżdżającym z kraju. Ale dlaczego mają przez to cierpieć interesenci, szczególnie przejezdni, którzy muszą po kilka dni tracić w Krakowie zanim dostaną wizę?

ZAMIAST WIENCA na trumnę s. p. Maryana Dobrowskiego, inspektora cłowego, składają koledzy zmarłego na „głodne dzieci Lwowa“ 60. K

(t)POBIŁ SIĘ SŁUŻĄCA Z PANIĄ. Wczoraj na targu podczas zakupu jarzyn, pewna uparta służąca nie chciała ustąpić pewnej damie przy kupowaniu jarzyn. Od słowa do czynu — niedaleko — energiczna pani ujęła stojącą obok miotłę i tak silnie ugodziła nią służącą, że ta straciła przytomność. wezwane pogotowie opatrzyło jej rozbitą głowę i odwiozło ją jej chlebodawczyni.

NIETRZECZNE TELEFONISTKI. Wiele osób uskarża się na nieporządku panujące w centr. telef., jak również na nietrzeczność urzędujących tam telefonistek. Gdy ktoś naprzykład chce połączyć się telefonicznie z jakąś osobą, lub instytucją, której liczby telefonu niema podanego w skorowidzu, telefonistki nie reagują na zgłoszenia i prośby i albo wcale nie odpowiadają, lub też ociągają się i gburawo informują. Centrala tel. jest instytucją dla wygody i dobra publicznego, a za użycie i instalację telefonu płać się dość duży pieniądze. Nie trzeba zatem tłumaczyć, że wszelkie niuwzględnianie prośb używającej telefonu publiczności, jest conajmniej zaniebdywaniem obowiązków ze strony pełniących służbę telefonistek.

ZŁODZIEJSKI PRIMA APRILLIS. Wczoraj między godz. 1 a 2 po południu przed sklepem jubilerskim Antoniego Neuberga przy ulicy Floryańskiej zgromadziła się dość duża liczba ciekawych. Oto w południe, gdy właściciel sklepu p. Neuberg zamknął swój lokal i wyszedł na obiad, nieznan, a sprytnie, nie zważając na ruch uliczny i w „biały dzień“ urządzili jubilerowi niezwykłą niespodziankę „prima aprilis“. Podważyli żaluzje, otworzyli drzwi i zabrali ze sklepu i wystawy ulicznej, która była zamknięta, bardzo dużo wartościowych przedmiotów ze złota i srebra. Złodzieje umknęły tylnymi wejściami, zostawiając drzwi od ulicy otwarte. P. Neuberg gdy wrócił, doznał niemiłego zdziwienia — był to prima aprilis, jednak niestety zbyt kosztowny. Szkodę obliczają na pół miliona koron.

KOŃ ZDRADZIŁ ZŁODZIEI. Opwiadają, że zwierzęta bywają czasem sprytniejsze od ludzi. Wczoraj na targowicy pod Zamkiem, pewien gospodarz nazwiskiem Król z Pleszowa, przechodząc obok stojących włosciańskich wozów, zauważył, że „pewien“ koń rży i ogląda się za nim. Gdy gospodarz przypatrzył się lepiej, rozpoznał w nim swego ukochanego człapaka, który miesiąc temu zniknął mu ze stajni. Gospodarz natychmiast zawezwał pomocy żołnierzy policyjnych, którzy złapali złodziei, a konik wrócił do swego pana.

Kto nie widział jeszcze filmu p. t.

„AWANTURNICA“

dramat kobiety-wampira w 5 aktach, z POLĄ NEGRI — niech spieszy do „UCIECHY“ na ostatnie przedstawienie.

Podziękowanie.

Komitet Obrony Kresów Polski wyraża podziękowanie pani Bohuss-Hellerowej za gorliwą inicjatywę w raucie na rzecz Lwowa. Raut, dzięki Jej zapobiegliwości, przyniósł 21.05 koron, które w pełni zostają użyte na pomoc nie-szkańcom Lwowa.

Komitet poczuwa się również do miłego obowiązku uznania dla właścicieli restauracyi Polonia (plac Szczepański), pp. Niedzowskiego i Hajto, którzy z obywatelską gotowością nie tyl

ko złożyli podatek 300 koron, ale gościnnie ofiarowali salę dnia 12 marca na koncert, którego dochód 1.750 K pomnożył zasoby Komitetu.

Podziękowanie wyrażamy również pp. Artystom: Ludwigo, Mendrichównie, Walewskiemu i Zinkowowi, którzy oboje udział wzięli w koncercie.

Zbiórka po kamienicach dnia 9 marca przyniosła 6.515 K 14 h; między wielu ofiarodawcami hojnymi składamy podziękowanie p. Leonowi Skrzypkowi za datkę 100 koron.

Za Komitet: sekret. gen. Heiena d'Abancourt. Prez. Henrykowa Sienkiewiczowa, Stanisława Rodakowska.

Z SALI SĄDOWEJ.

KONIEC KADENCYI SĄDU PRZYSIĘGLYCH
Wczoraj ubiegła kadencja sądu przysięgłych, ustępując miejsca następnej, która zaczyna się z dniem dzisiejszym. Ostatnim aktem ubiegłej kadencji były dwie rozprawy o kradzież. Oskarżonym w pierwszej rozprawie był rolnik, Jędrzej Drobniak z Bodzantówki pod Wieliczką, który skradł na szkodę swojej własnej siostry gotówkę i ruchomości w łącznej wartości około 4.000 koron. Charakterystycznym dla oskarżonego jest, że choć jest gospodarzem na 6 morgach ziemi, to już 24 razy był karany za kradzież, a co więcej, za włóczęgostwo.

Oskarżony do winy się przyznał, a trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał go na rok ciężkiego więzienia, zmniejszonego na skutek amnestyi do pół roku.

Druga rozprawa dotyczyła dwóch młodocianych przestępców, z których jeden ledwie co wyszedł z wiku chłopięcego, a drugi jeszcze nie. Są to Stefan Kubala i Władysław Chmielowski. Oskarżeni ci kradli częścią w pojedynkę, częścią do spółki, głównie korzystając ze znajomości stosunków mieszkaniowych, swoich służbodawców, na szkodę tychże. Niemalym bodźcem do popełnienia kradzieży przez oskarżonych było nie wynagrodzenie ze strony służbodawców, które nie mogło wystarczyć na najkonieczniejsze potrzeby życiowe. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, skazany został Kubala na półtora roku ciężkiego więzienia, a Chmielowski na 15 miesięcy, które to kary zmniejszono na podstawie amnestyi Kubali do jednego roku, a Chmielowskiemu do 10 miesięcy.

Po skończonych rozprawach przewodniczący, radca dr. Bossowski, zwrócił się imieniem prezydenta sądu do ustępującej ławy przysięgłych, dziękując jej za trud i ofiarę, tem cenniejsze w dzisiejszych czasach, podnosząc godność, z jaką spełniała swoje zaszczytne posłannictwo współpracy z zawodowymi sędziami w wymiarze sprawiedliwości i prosząc, aby zachowała tych sędziów zawodowych, którzy podobnie jak oni nie tylko wykonują urząd, ale także posłannictwo obywatelskie, w przyjaznej pamięci.

Z YARNOWA.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dnia 18 b. m. zawiadomiono tutejszą policję, że w domu przy ul. św. Anny 1. 4 jakiś mężczyzna popełnił samobójstwo przez poderżnięcie się brzytwą. Policjant Pęcak udał się na miejsce wraz z lekarzem miejskim p. dr. Kowalskim i sprawdzono, że ów mężczyzna zwie się Andrzej Bałinowski, lat 64, żonaty — majster szewski. Dr. Kowalski zaopatrzył Bałinowskiego, poczem zarządził odstawienie go do szpitala powszechnego, gdzie dotąd się znajduje. Przyczyną usiłowanego samobójstwa były niesnaski domowe i rozstrój nerwowy.

ZNOWU PODRZUTEK. Dnia 17 b. m. zakonnice, zamieszkałe przy ul. Rogoyskiego, doniosły policji, że jakies dwie dziewczyny przyniosły do nich dziecko dwumiesięczne, płci żeńskiej. Dziewczeta mówiły, że dziecko to już dłuższy czas płacząc, leżało wśród zimna, więc zakonnice powinny zająć się niem. Podrzutek, pozostawiony przez dziewczeta, znajduje się nadal u zakonnice.

Z SAMBORA.

ARESZTOWANIE KOMENDANTA SAMBORA. „Ziemia Przemyska“ donosi: Komendantem wojskowym Sambora był do niedawna niejaki Hozyasz, który odznaczał się wielką bezwzględnością i postępował z ludnością polską w sposób zwierzęcy. Przed paru tygodniami aresztowano go za różne nadużycia i defraudacje, poczem odesłano go pod strażą do Stanisławowa. Cywilną głową miasta jest adwokat Czajkowski.

Dr. KAROL LICHTIG

obronca, otworzył kancelaryę
w Krakowie 788 ul. Starowińska 1

Hold armii Hallera dla Sejmu i Piłsudskiego

Warszawa. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, po odczytaniu interpelacji, marszałek oświadczył co następuje: Odebrałem od gen. Hallera odpis rozkazu dziennego z dnia 18 marca, w którym generał pod nagłówkiem „Hold Głowie państwa“, oznajmia wojsku jednomyślną uchwałę Sejmu z dnia 20 lutego, dotyczącą dalszego sprawozdania urzędu przez naczelnika państwa. Rozkaz ten brzmi jak następuje: Wojsko polskie, stojące pod moim dowództwem poza granicami republiki, jako część sił zbrojnych narodu polskiego, wyraża na tem miejscu **hold Sejmowi republiki, piastownikowi władzy suwerennej narodu polskiego oraz część naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, najwyższemu wykonawcy uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych.** Z uwagi na idee przyświecające wszystkim Polakom walczącym o całkowitą jedność i niepodległość ojczyzny, **wojska te w dachu powtarzają słowa przysięgi:** Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmocnym, Trójcy Świętej Jedynej na wierność ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodległej, przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą sprawę, jej zjednoczenie i wyzwolenie i bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa swoim zwierzchnikom wojskowym w całym postępowaniu mojem strzedz honoru żołnierza polskiego. Tak mi

Panie Boże dopomóż!”

Odpis tego rozkazu dziennego przesłał gen. Haller na moje ręce z wyrazem holdu dla Wysockiego Sejmu Rzeczypospolitej i zapewnił, że **pragnie ze swoim wojskiem jaknajrychlej na ziemi naszej powtórzyć hold i słubowanie w tym rozkazie zawarte.** Działam niewątpliwie w zgodzie z uczuciami całego Sejmu, jeżeli ów akt gen. Hallera witam ze szczerem zadowoleniem i żywą radością. Wprawdzie ani na chwilę nie wątpiliśmy, że drobne różnice w umundurowaniu pojedynczych kontyngentów, ani pewna niejednorodność komend nie podziałają dezorganizująco na wojska nasze. Ostatnie wypadki pod Lwowem dowiodły, że **kontyngenty wojsk naszych chociaż maszerują oddzielnie, potrafią wspólnie bić wroga.** Jednak dla narodu, budującego dopiero swoją państwowość, nie wystarczy fakt jedności, trzeba także sztandar jedności mieć w sumieniu. Jako ów sztandar, jako zewnętrzny symbol jedności naszej armii.

Witam z całym sercem manifest gen. Hallera, **żywiąc nieplonną nadzieją, iż w najbliższym czasie ujrzemy jego wojska w kraju.** Żołnierz polski musi być w kraju, gdy kraj pomocy tej potrzebuje. Mam od Naczelnika państwa polecenie, abym świadczył, iż **dzieli on w zupełności uczucia, którym dałem w tej chwili wyraz w imieniu Sejmu.**

Starcia czerwanogwardzistów węgierskich z publicznością.

Uwięzienie 160 polityków. — Kościoły salami tańców.

Wiedeń. (PAT) „Reichspost“ twierdzi, że do Wiednia przybyło wielu emisariuszy węgierskiego rządu bolszewickiego, którzy przechwalają się, iż rozporządzają ogromnymi kapitałami na propagandę bolszewicką w Austrii. — Dziennik apeluje do rządu, aby zamknął granicę od strony Węgier i nieproszonych przybyszów natychmiast wydalili. „N. Fr. Presse“ notuje pogłoskę, jaka obiegła w kołach parlamentarnych, że w b. mln. węgierskiem w Wiedniu znajduje się około 50 rosyjskich bolszewików. Pisano siewierdza, że **rzeczywiście przybyło tam wiele osób z Budapesztu, lecz nie stwierdzono dotychczas, czy są to emisariusze bolszewicy.** „N. Wien. Abendblatt“ donosi, że na Węgrzech zachodnich szerzy się ruch bolszewicki. W Szo-

proniu czerwna gwardya zdemolowała kościół. W Białogrodzie królewskim przyszło do starcia między czerwonymi gwardzistami a publicznością.

Wiedeń. (PAT) „Reichspost“ donosi z Budapesztu, że przeor klasztoru św. Łazarza został zastrzelony. Były prezydent ministrów dr. Wekerle został w stanie beznadziejnym przewieziony z więzienia do sanatorium. Uwięziono 160 wybitnych polityków, wśród tych byłego ministra handlu Sztierenyeog. Hr. Apponyego wypędzono z jego pałacu, a po zupełnem ograbieniu dano mu na drogę 60 korony. Rząd zamknął kościoły. Jeden z kościołów w Śródmieściu zamieniono na salę tańców.

Rozstrzelanie 2000 osób przez bolszewików.

Omsk. (Havas) W Ossio, zajętej obecnie przez wojska syberyjskie, bolszewicy rozstrzelali 2000 mieszkańców.

Pangermanizm został odbudowany przez błędy koalicji.

Silna polska, to antidotum na truciznę bruska.

Warszawa (PAT). „Petit Journal“ z dnia 25 z. m. zamieszcza artykuł wstępny Etienne Foureula, w którym dowodzi konieczności najrychlejszego przetransportowania armii Hallera do Polski i wyposażenia Polski w siłę zbrojną, gdyż to jest jedynym sposobem poskromienia pyły i niebezpieczeństwa pruskiego.

NIEMCY MAJĄ PODWÓJNE OBLICZE,

jedno od zachodu, drugie od wschodu, dlatego też nie pomoże uregulowanie stosunków nad Renem, jeżeli równocześnie nie uczyni się tego nad Wisłą.

Stąd też wynika, że

KWESTYA POLSKA PRZEDSTAWIA NIEMCZYNIA DONIOSŁOŚĆ

i jest właściwie tylko drugiem obliczeniem sprawy niemieckiej. Po podpisaniu traktatu rozjemczego w listopadzie roku ubiegłego, sądzono, że Niemcy zostały zdruzgotane po klęsce, zadanej im nad Renem przez Eocha. Tymczasem

NIEMCY DOKONAŁY ODBUDOWY SWOICH SIŁ OD WSCHODU.

Rząd socjalistyczny objął dziedzictwo idei pangermańskich i wziął sobie za zadanie przekonać Niemców, że nie zostaną pokonani, jeżeli zatrzymają w swem ręku ziemię polską. Idee pangermańska umacniano z każdym dniem przez rozbuźnianie nastroju antypolskiego. Hindenburg dokładał wszelkich starań, aby zorganizować armię niemiecką dla obrony zabranych przez Prusy ziem polskich przed Polakami. —

W następstwie tych wydarzeń politycznych dokonana się zmiana w umysłach niemieckich. Z każdym dniem wzrastała arogancja Niemców. Najpierw w Spaa, później w Poznaniu zerwali rokowania.

W NIEMCZECH NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO,

a ponadto prasa niemiecka zapowiada opór niemiecki przeciw lądowaniu wojska polskiego w Gdańsku, który jest portem polskim, to jest zapowiada opór przeciw powrotowi wojsk polskich do swego kraju. Cała ta odbudowa pangermanizmu odbyła się w przeciągu czterech miesięcy w oczach aliantów. Tego rodzaju rzeczy będą w dalszym ciągu czynić postępy, gdyż sprzyja ich rozwojowi okoliczność, że

ALIANCI NIE UREGULOWALI JESZCZE DOTĄD KWESTYI POLSKIEJ,

nie ustalili granic Rzeczypospolitej polskiej, nie zapewnili jej dostępu do morza, przez terytorium, zamieszkałe w mniejszości przez Niemców. Widok polskiej rogatywki na ulicach Paryża jest uroczym, lecz o wiele bardziej uroczym byłby na ulicach Gdańska, albo Poznania. Wszystko to przemawia za pośpiechem.

TRZEBA, ABY POLSKA STAŁA SIĘ NAJRYCHLEJ ZDOLNA DO OBRONY

przed nieprzyjacielem, tem bardziej, że bolszewicy węgierscy niewątpliwie podejmą próbę połączenia się z bolszewickimi bandami komunistycznymi, stojącymi u bramy Lwowa. Jest to jeden powód więcej, aby

PRZYSTĄPIĆ BEZZWŁOŻNIE DO UZBROJENIA POLSKI.

Autor podnosi dalej konieczność zwrócenia Polsce ziem, zabranych jej przez Prusy wraz z ujściem Wisły. Jest to koniecznym, aby Niemcy w czasie rokowań pokojowych przestały zajmować postawę zaczepną. Kiedy ujrzą obok siebie silną Polskę, której granice będą przebiegały w odległości najwyższej kilkudziesięciu

kilometrów od stolicy Prus, Berlina, potrzebującego żywności z Poznańskiego, a więc z ziem polskich, dojdą niezawodnie do przekonania, że okres ich wielkości pangermańskiej należy do przeszłości. Ziemie, które mają być zwrócone Polsce, na podstawie 14 punktów Wilsona, dotyczą samego serca Prus. Stworzenie silnej Polski to antidotum na tę truciznę skondensowaną, którą są Prusy.

Sejm za konwencją wojskową z państwami koalicji.

Warszawa (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, po załatwieniu się z telegramem Hallera, przystąpiono do sprawy konwencji wojskowej i przysłania misji wojskowej ententy.

Sprawozdawca p. Dubanowicz oświadcza: Co się tyczy względów czysto wojskowych, to widzimy, że i dziś jeszcze stosunki wojenne nie zupełnie uległy zmianie. Od 5 miesięcy wojska nasze zmagają się z przeważającymi siłami ukraińskimi. Musimy dalej prowadzić wojnę w Wloikopolsce i mamy przed sobą niebezpieczeństwo wzdłuż granicy północno-wschodniej. To, cośmy dotychczas zrobili, dobrze wróży o losach naszej armii i przyszłości, ale to nie wystarczy. Brak nam surowców, maszyn, a armie nasze nie są wolne od pewnych naleciałości systemów zaborczych państw. To wszystko czyni koniecznym zawarcie konwencji wojskowej, która ma na celu: szybki dowóz materiału wojennego oraz przysłanie do Polski instruktorów i organizatorów wojskowych. Konwencja jednak musi dawać zupełną gwarancję, że pewna drażliwość naszej młodej armii nie będzie narażoną na próbę. Miliony naszych braci znajdują się jeszcze pod jarzmem. Jest najpilniejszą sprawą wyrwać tych braci z pod jarzma i musimy uczynić wszystko, aby umożliwić, by armia nasza jak najrychlej stanęła na tej wyżynie, jakiej wymaga interes naszego narodu. Dlatego komisja proponuje wezwać rząd, aby bezzwłocznie zawarł z Koalicją konwencję wojskową i umożliwił wysłanie do Polski odpowiedniej misji wojskowej.

P. Bagiński (Polskie stronnictwo ludowe) oświadcza, że nie trzeba dopuszczać zbytnio obcego wpływu na nasze wojsko i nie trzeba niejako dawać w arendę francuską armii naszej. Co się tyczy naczelnego dowództwa, to sprawa o tyle tylko może wejść w rachubę, o ile armia sojusznicza znajdowałaby się na wspólnym froncie bojowym w Polsce. Misje wojskowe są pożyteczne i potrzebne, ale nie jest słusznym zapatrywanie, że wojska nasze nie są zdolne do samodzielnego kierownictwa. Co do armii gen. Hallera, to należałoby wyjaśnić sprawę jej kontraktu, zawartego podobno z Francją na pół roku po skończonej wojnie.

Mowca przedkłada dodatkową rezolucję:

Wzywa się rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt konwencji wojskowej ze wszystkimi warunkami koalicyjnymi.

P. Załuski (Związek ludowo-narodowy) przemawia za wnioskiem komisji.

P. Moraczewski proponuje odesłać sprawę do komisji, któraby się zastanowiła nad tem, czy ma ściśle określić warunki, na jakich konwencja ma być zawarta, czy też pozostawić to rządowi i czekać na wniosek, jaki on Sejmowi przedłoży.

P. Kiernik proponuje, by we wniosku komisji zamiast słów „doprowadził do skutku konwencję wojskową“, umieścić wyrazy: **przedłożył Sejmowi do zatwierdzenia zawrzeć się mającą konwencję wojskową.**

Oświadczenie min. Leśniewskiego.

Minister spraw wojskowych Leśniewski oświadcza, że sprawę tę ujmując z punktu widzenia wojskowego. Zadaniem dowództwa jest nie tylko ubrać, nakarmić i prowadzić do boju, ale dać przedewszystkiem środki techniczne, które decydują o zwycięstwie. Nasz korpus oficerski posiada zalety i wady armii byłych zaborców. Na wschodzie grozi nam niebezpieczeństwo. Wszystkie oddziały, znajdujące się poza Polską, muszą do niej wrócić. Ministerstwo spraw wojskowych godzi się zupełnie z wnioskami komisji i prosi tylko, by warunki konwencji pozostawiono jego uznaniu.

P. Fichna zgłasza rezolucję: **Konwencja wojskowa musi zabezpieczyć samoistność i niezależność armii polskiej, która może być tylko na**

usługach państwa polskiego i zapewnić zjednoczenie wszystkich formacji wojska polskiego w ramach jednolitej organizacji armii narodowej.

P. Ostachowski i Skarbek przemawiają za wnioskami komisji.

Po przemówieniu p. Dubanowicza przyjęto wniosek p. Kiernika, wnioski komisji z poprawką, wniosek p. Bagińskiego uznano za rezolucję, którą ma się odesłać do komisji, rezolucję p. Fichny przyjęto. Nagłość wniosku p. Smuły

W SPRAWIE UWOLNIENIA Z WOJSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

oraz urachomienia wyższych zakładów naukowych, odrzucono.

Stan wyjątkowy w Zagłębiu utrzymany.

Następnie Izba przyjęła p. 1 i 3 wniosku p. Pużaka w sprawie stanu wyjątk. w Zagłębiu Dąbrowskiem, odrzuciła zaś p. 2-gi tego wniosku (na lewicy powstała wielka wrzawa), domagający się, aby rząd wydał rozporządzenie znoszące stan wyjątkowy w całym Zagłębiu Dąbrowskiem.

Delegacja wschodnio-galicyjska u Paderewskiego

Warszawa. (PAT) Wczoraj przedstawiła się przedentowi ministrów delegacja z Galicji wschodniej złożona z pp.: hr. Baworowskiego, Halbana, Serwałowskiego i Loewenstein. Konferencja toczyła się w sprawach związanych z położeniem we wschodniej Galicji i podróżą prezydenta ministrów do Paryża.

Francuzi wstępują do armii polskiej.

Warszawa. (PAT) Z Paryża donoszą: „La France militaire“ ogłasza rozporządzenie ministra wojny, według którego podania członków armii francuskiej o przyjęcie do armii polskiej mają być wysyłane drogą służbową do przynależnego generalnego dowództwa miejscowego.

Co Francja obiecuje Austrii?

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Journal“ donosi z Bazylei, że Francja miała uczynić propozycję Austrii, że w razie nie przyłączenia się do Niemiec otrzyma zachodnie komitaty węgierskie z Szoproniem i okrug znajmaki na Morawach. Również Tyrol miałby pozostać przy niezależnej republice austriackiej.

Nowe rozruchy bolszewickie w Niemczech.

Berlin. (PAT) W obszarze węglowym zachodniej Westfalii i nad Renem szerzy się strajk górników, propagowany przez spartakowców. Celem strajku jest obalenie obecnego rządu. Duchowym kierownikiem ruchu jest rosyjski przywódca bolszewicki Karski. We Frankfurcie przyszło do wielkich niepokojów z okazji uwięzienia pewnej kobiety. W starciu tym rozbrojono policyj i marynarzy. Jednego marynarza wrzucono do Menu. Tium rzucił się na więzienie i uwolnił stamtąd zbrodniarzy. Wiele sklepów zrabowano. Było 6 zabitych i 25 rannych. Przywódcy socjalistów, komunistów i rady robotniczej wydali wspólną odezwę potępiającą gwałty.

Prezent czerwonych Niemiec dla Wilheima.

Warszawa. (PAT) Z Paryża donoszą: Potwierdza się wiadomość, że rząd niemiecki oddał do rozporządzenia byłemu cesarzowi sumę 2 milionów marek, które Wilhelm II chce użyć na zakupno posiadłości w Holandji. Rząd rozpoczął już rokowania w tej sprawie.

Genewa siedzibą Ligi narodów.

Lyon. (PAT) „Petit Parisienne“ podaje, że komisya do spraw Ligi narodów wybrała Genewę, jako siedzibę Li gi.

Kronika telegraficzna.

GENZURA KORESPONDENCYJNA DLA WOJSKO WYCE. Biuro cenzury wojskowej przy głównej poczcie polowej zawiadamia, że wszelka korespondencyjna, przeznaczona dla wojskowych, podlega cenzurze, wobec czego należy przy nadawaniu jej zachować następujące przepisy: Listy i odkrytki powinny być pisane w języku polskim, gdyż w przeciwnym razie ulegną konfiskacji. Kopert zaklejać nie wolno. Nadawca jest obowiązany podpisać swoje nazwisko i dokładny adres na odwrotnej stronie koperty.

AMERYKA WERBUJE OCHOTNIKÓW DLA EUROPY. Z Waszyngtonu donoszą: Obecnie werbuje się ochotników do służby morskiej w Eurowie, mających złuzować amerykańskie wojska, przebywające teraz Francji. Ochotników werbuje się na trzy lata. Do Europy ma ich odejść 50.000.

CO ROBI „VATERLAND“? Z Waszyngtonu donoszą: Dnia 2 b. m. przybył podwodny okręty transportowy „Lewation“, dawniej niemiecki „Vaterland“. Wiezie on 2000 żołnierzy i tysiamek tworzy rekord swoim transportem.

AMERYKAŃSKA POŻYCZKA „ZWYCIĘSTWA“. Z Waszyngtonu donoszą Sekretarz stanu do spraw skarbowych ogłasza, że warunki nowej pożyczki zwycięstwa będą najdogodniejsze i najliberalniejsze ze wszystkich pożyczek ofiarowanych dotychczas przez którykolwiek rząd. Dla celów propagandy tej pożyczki będzie użytych pięć niemieckich łodzi podwodnych.

Historyczny mąż — pantofel.

(m-m) Abraham Lincoln, prezydent Stanów Zjednoczonych, był typowym mężem-pantoflem, tyranizowanym przez kapryśną małżonkę.

Pewnego dnia przyszedł prezydent powrócił z ważnego politycznego zebrania do domu o godz. 11 w nocy. Nazajutrz pani Lincoln wypowiedziała swemu mężowi bez ogródek, co myśli o jego politycznej działalności, która go zmusza do przedpędzenia wieczorów poza domem. Reprimendę swoją zakończyła temi słowy:

— Dzisiaj punktualnie o godz. 10 kładę się spać. Jeżeli będziesz w domu o tej porze — to dobrze, jeżeli zaś nie, to nie wyobrażaj sobie, że-bym miała wstawać otwierać ci drzwi!

Istotnie o godzinie 10 pani Lincoln i dzieci leżały już w łózkach, a w godzinę później pan Lincoln zapukał do drzwi. Pukał i pukał, nie otwierano mu jednak.

Wkońcu na pierwszym piętrze otworzyło się okno i wyrzuciła przez nie głowa kobieca w nocnym czepku.

— Zono — zawołał Lincoln — to ja!... Otwieraj prędko!... Mam ci coś ważnego do powiedzenia!

— Czy nie pamiętasz, com powiedziała! — zawołała rozgniewana małżonka — mam dosyć twoich politycznych posiedzeń. Od dzisiaj — to musi się zmienić!...

— Ależ moja droga, przyszedł telegram, że obrano mnie prezydentem Stanów Zjednoczonych.

— Nie! wiesz Abrahamie! — wybuchnęła oburzeniem pani Lincoln — tego to już doprawdy za wiele. Domyśliłam się co prawda, jakie to są te twoje „polityczne“ zebrania, ale nie wyobrażałam sobie, żebyś miał czelność przychodzić do domu — pijany... Do mieszkania nie wpuszczę cię dzisiaj. Możesz przyjść jutro rano, jak się wytrzeźwisz!

Okno zamknęło się z trzaskiem i mąż-pantofel pozostał na ulicy.

Nazajutrz pani Lincoln ze zdumieniem dowiedziała się że mąż jej istotnie został prezydentem wielkiej republiki.

„Salon Sztuki“

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaj i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyściplnić najszerzszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekeya również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

231

ZMIANA LOKALU.

Biuro i skład Domu Handlowego

J. LESER KIEWICZ

przeniesione zostały do Rynku głównego L. 11 (Dom Wenecki).

Korespondencya grafologa.

„Szkarłatna róża.“ Oceny wydają tylko za nieczyste z gory honorarium: trudno mi bowiem przy takim nawale pracy prowadzić buchalterję, utrzymując osobną ewidencję zgłoszeń i odpłatności. Próba pisma mała! Proszę o jakieś list oryginalny atramentem i nie na linijkach pisany!

Wł. M. Dzieduszycki, Przemysł. Proszę o cierpliwość, bo zgłoszenia z lutego jeszcze nie wszystkie opracowałem!

Wszystkich nowych moich Szan. Klientów zawiadamiam, że z powodu nadmiernej pracy zmuszony jestem podnieść honorarium na: K 10 — za ocenę zwykłą, K 15 — za ocenę z dowodami grafologicznymi i K 20 — za szkic literacki lub badania naukowe.

Oceny grafonomiczne.

Nr. 39. „K. I. K. M.“ Charakter niewymuszony, giętki, miły i uprzejmy, o dużej i różnobarwnej skali uczuć i wrażliwości. Jak łatwo o łagodność, tak znów i o surowość nietrudno; jednym słowem natura to nawskróś elastyczna, zwinnie dostosowująca się do stosunków, w jakich je stawia życie.

Równie ma się sprawa i z uczuciem: poddane wierne rozsądkowi nie rozlewa się ono lekkomyślnie, lecz i nie chorzeje i nie karleje tam nawet, gdzie w innych warunkach musiałoby zamrzeć. Rzecz można, że chowa się ono tylko w czas burzy i dżdżu, jak kwiat w swe listki, by tam piękniej i barwniej zapłonąć w pogodzie słońca.

Próba pisma zbyt mała i dotego ołówkowa; trudno zatem o ocenę wyczerpującą. List według życzenia zwracam pod wskazanym adresem.

Młynarz-motorzysta

poszukuję do natychmiastowego wstąpienia do młyna na Pohulance w Jasle. Zgłoszenia: Młyn na Pohulance w Jasle, Rottera i spół. 917

Asystenta lub słuchacza

farmacji rel. rz. kat. poszukuje Apteka „pod Koroną“ w Tarnowie. Bliższe dane obecnego pobytu z podaniem warunków pożądana. 865

Urzędnik naftowy

specjalista techniczno-kalkulacyjny poszukuje odpowiedniej posady; na razie na skromnych warunkach. Zgłoszenia do Admin. Gońca dla „Urzędnika naftowego“. 881

Uczeń z ukończoną 4 kl. gimn.

i ukończonym kursem handlowym poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej najchętniej w Królestwie, pod „Uczeń“ do Adm. „Gońca“. 620

Potrzebna posługaczka

od 8 1/2—11 i od 2—4 1/2, zapłata K 100. Legitymacya wymagana. Wolska 28, II p. oficyna. 921

Poszukuje się zaraz 1—2 pokoi z kuchnią w Krakowie. Pośrednictwo dobrze zapłacone na życzenie węglem! Zgłoszenia pod „Za wszelką cenę“ do Admin. „Gońca“. 922

Wózek dziecienny

do sprzedania. Jagiellońska 6, I p. Pracownia haftów. 925

Młode małżeństwo

poszukuje mieszkania, z dwóch pokoi, kuchni i łazienki, z światłem elektrycznym. Wiadomość pod „J.W. 500“ do Administracyi Gońca. 840

Panna młoda.

z ukończonym niższym gimnazjum i praktyką biurową, pisząca bardzo biegle na maszynie (pod dyktandem) przyjmie zajęcia popołudniowe. Wiadomość w Adm. „Gońca“ pod „Panna“. 923

Wdowiec mechanik lat 46,

dwie córki 8—12 lat ożeni się z panną lub wdową do lat 40. Zgłoszenia nieanonimowe do Administracyi „Gońca“ dla „W. M.“ 971

Korespondencya rozdzielnych.

Jung, Kraków, Kołtataj 5.

Kulakowska, Kęty. Mamy syna. Wszysey tu i w Kołomyży zdrowi. Wszystkich pozdrawiamy. Staszek. Kałusz. 976

BANKI DO STAWIANIA sztuka 80 hal. — poieca 956 DROBNER — KRAKOW.

KABKA

wille „Nowy Dwór“ i „pod Sobieskim“ pensjonat prowadzony będzie przez W. Drzewiecką i M. Dzieciolowską z Zakopanego. Sezon otwarty od 1 maja. Elektryczn. osł. Kanalizacya. Zgłoszenia do 1 maja. Zakopane „Kabinówka“. 915

Potrzebna panna

do zajęć biurowych, z ładnym piśmem. Wiadomość w Biurze ogłoszeń „LOT“, Floryańska 25, od 12—1 popoł. 973

Maszyny do pisania i kasy kontrolne

przyjmuje się do naprawy oraz kupuje i sprzedaje **KRAKÓW, KURNIKI 3, Juliusz Hecker i Władysław Heyba mechanicy.** 958

Do wiadomości 719

Kupcom i Konsumom! Prawdziwą pod gwarancją, terpentynową pastę do obuwia i masę do podług w różnych kolorach i wielkościach poleca po niskich cenach: Agencya Handlowa M. Nurka, Kraków, ul. Karmelicka 12, I p.

„Herbata jabłkowa“

z mlekiem jest smaczna i zdrowa, wymaga mało osłodzenia zaś bez mleka, ma smak winny. Wysyłka franko najmniej 4 pakiectki za nadesłaniem 7 K 80 h. 866 **F. JURECKI, Choczniła, Galicya.**

□□□□□□□□
GONIEC „KRAKOWSKI“
zamieszczą już ogłoszenia w żądanych dniach.
□□□□□□□□

OGŁOŻENIE.

Z dniem 1-go kwietnia została otwarta:

Polska Spółka Krawiecka, sukien damskich i okryć.

Wykonuje: kostiumy angielskie i francuskie, według najnowszych żurnali. Przyjmuje przeróbki i reperacye, po cenach umiarkowanych.

Polska Spółka Krawiecka **Jan Jaworski i Ska**
Kraków, ul. Basztowa 17, I p, oficyna. 924

3-ci Dywizyon Taborów w Kielcach przyjmie kandydatów podoficerów służbowych, rachunkowych i sanitarnych.

Reflektuje się na podoficerów taborowych, artylerzystów lub kawalerzystów. 934

KUPUJĘ ŻŁOTO

srebro, brylanty i kosztowności pracą najwyższą ceny **EMIL GOLDWASSER, Kraków, Grodzka 25.** 606

897 SMOGZKI NA FLASZKĘ DO ZABAWY

CERATKI DZIECIENNE

POLECA

DROBNER — KRAKOW

17 milionów

koron wygranych przypada w V-tej klasie LOTERYI KLASOWEJ z współudziałem

Państwa Polskiego

Co drugi los wygrywa.

Główne wygrane: **Milion koron w gotówce, bez potrąceń, K 700.000, 300.000, 200.000, 100.000 itd.**

Ciągnięcie: od 9 kwietnia do 8 maja 1919 bez przerwy. Cena losu: osemka K 25, ćwiartka, K 50, połówka K 100, cały los K 200.

Pieniądze najwygodniej przesać przekazem.

Dom bankowy Leopolda Brandstättera i Ski
Kraków, Karmelicka 10. 970

Najlepszą lokatą gotówki

jest

UBEZPIECZENIE OSZCZĘDNOŚCIOWE

t. j. na dożycie z jednorazową zapłatą premii.

Warunki ubezpieczenia oszczędnościowego są następujące:

1) Ubezpieczyć można każdą osobę, bez względu na płeć, wiek i stan zdrowia (także osoby prawnicze jak n. p. Towarzystwa, Spółki itd.) na kapitał w dowolnej wysokości.

2) Otrzymuje się za każde wpłacone 1000 K po 5 latach 1187 K 50 h, po 8 latach 1350 K, po 10 latach 1450 K, po 12 latach 1582 K 50 h. Uzyskuje się zatem z górną 3 1/2% oprocentowanie kapitału, podczas gdy banki płać obecnie zaledwie 2% odsetki.

Wypłata ubezpieczonego kapitału nastąpi po wprowadzeniu waluty polskiej w tejsze walucie według rzeczywistego kursu.

3) Przez zawarcie ubezpieczenia oszczędnościowego nie wiąże się kapitału, gdyż można przed upływem czasokresu ubezpieczenia żądać wykupu policy; w takim razie otrzymuje się przypadający — według obliczenia na dzień wykupu — kapitał z potrąceniem nieznacznego dyskonta.

Można również każdorazowo uzyskać za zastawem policy pożyczkę w wysokości 75% wpłaconej premii na bardzo dogodnych warunkach.

4) Aż do upływu czasokresu stemplowania banknotów można skutecznie wpiać niestemplowanymi banknotami, przez co przetrzuca się na Towarzystwo ubezpieczeń obowiązek opłacenia 1% za ostemplowanie i przyjęcia połowy odnośnych kapitałów w papierach polskiej pożyczki.

Jest to lokata gotówki nie połączona z żadnym ryzykiem a zapewniająca niebywałe korzyści, bo stosunkowo wysokie oprocentowanie, oszczędzenie należytości za ostemplowanie i możność zlikwidowania gotówki w chwili, gdy ona stronie jest potrzebną.

Zgłoszenia przyjmują i wyjaśnić udzielają:

Dział ubezpieczeń Polskiego Funduszu wdów i sierot w Krakowie, Wolska 19. Referenci powiatowi Działu ubezpieczeń, Banki i Kasy oszczędności